Opłacone ryczałtowo.
Nr 27. Kraków, dnia 8 lipca 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 6.000 mk., za granicą 10.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 500 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Klęska drożyzny.

Klęską, najdotkliwiej dającą się we znaki całej ludności, jest drożyzna. W ostatnich kilku tygodniach ceny wszystkich prawie artykułów podniosły się o 50, często o 100 procent. Pod ciężarem drożyzny ugina się miasto, ugina się wieś, uginają się wszyscy, z wyjątkiem tych, nielicznych zresztą jednostek, które na klęsce powszechnej się tuczą, zbierając miljardowe zyski.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że orgja drożyzny musi się odbijać i odbija na nastrojach najszerszych warstw ludności. Przestaje myśleć o ideałach ten, któremu głód doskwiera; przestaje patrzeć przedmiotowo na ciężkie przejawy życiowe człowiek, który naraz spostrzega, że choćby sobie ręce po łokcie urobił, nie jest w możności kupić dziecku butów ni koszuli, ani zapewnić mu ciepłą strawę.

Orgja drożyzny, rozpętana w ostatnich miesiącach, stworzyła i stwarza ciągle grunt, na którym najbardziej niepoczytalna agitacja, bardzo często godząca w byt państwa i spokój ludności, zyskuje podstawy do znalezienia posłuchu. Jesteśmy świadkami tej agitacji. Wystarczy przejechać się pociągiem, oczywiście w trzeciej klasie, wystarczy przejść się po jarmarku w małych miastach i miasteczkach, aby nieomal co krok nie natknąć się na robotę, zmierzającą jasno do wywołania rozruchów, do wywołania zamieszek wewnętrznych, których sobie tak życzą wrogowie naszej niepodległości, a które zemściłyby się na narodzie całym w sposób straszny, bo pogrążyłyby nas jeszcze bardziej w odmęt nędzy i anarchji, w którejby łatwo utopić się mogła nasza państwowa niezależność.

Przytoczymy przykład, aby nie być posądzonym, że przesadzamy istotny stan rzeczy.

Onegdaj w pociągu, idącym z Krakowa do Tarnowa, w jednym z wagonów trzeciej klasy, jakiś młody człowiek, mocno przypominający żyda, bez jupicy i bez pejsów, w porywających słowach przedstawiał jadącym, że rząd Witosa spowodował drożyznę, że w Polsce stosunki są gorsze, niż w Rosji i t. d. Gdy jeden z chłopów zaprotestował przeciw jego wywodom, gdy go zapytał, dlaczego on sam nie jedzie do Rosji, kiedy tam jest tak dobrze, wówczas jadący w tym przedziale żyd uderzył owego chłopa w twarz. Oczywiście nie uszło mu to na sucho. I ten żyd i ów narzekający na Polskę młodzik, dobrze sobie zresztą wyglądający, dostali od reszty zebranych porządną nauczkę. Ale sam fakt jest wysoce znamienny. Tosamo słyszy się na jarmarkach, na których nieznane indywidua szerzą panikę, najeżdżając na drożyźnie, jako na tym koniku, na którym o sukces doraźny najłatwiej, bo każdemu drożyzna we znaki się daje.

W pomoc tym czynnikom fermentu, działającym w ukryciu, a sprytnie, podburzającym najszersze warstwy, idą stronnictwa i pisma lewicowe, zwalczające obecny rząd. Te poprostu radują się, że drożyzna rośnie, bo z nietajonem zadowoleniem notują dzień w dzień wiadomości o drożeniu najpotrzebniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania, wykorzystując drożyznę, jako argument przeciwko obecnemu rządowi.

W całej tej robocie, w której nietrudno doszukać się kierującej ręki obcej, państwu naszemu wrogiej, daje się zauważyć jedno: winnym drożyzny czyni się rząd i tylko i jedynie rząd. „Gdyby nie Witos, gdyby nie większość polska — głoszą wszyscy lewicowcy — nie byłoby tego wszystkiego, nie byłoby

tej szalonej zwyżki cen". Skrupulatnie jednak pomija się milczeniem tych wszystkich, którzy drożyźnie faktycznie są winni.

Czyż bowiem jest kto taki naiwny, by mógł przypuścić, że drożyznę robi rząd? Taki rząd byłby sam sobie wrogiem, a trudno przypuścić, by rząd chciał działać i działał sam przeciw sobie.

Kto wywołuje drożyznę? Ci, co produkują towary i chcą je drogo pozbywać, ci, co towarami handlują. A w czyich rękach jest polski przemysł i handel? Przecież nie w rękach rządu. Przemysłowcy i kupcy robią drożyznę, a że ją robią sami, tego udowadniać nie potrzeba. Dlatego ją robią, by podkopać powagę rządu, bo ten rząd jest polski, bo ten rząd na polskiej większości się opiera, a tego boją się wszystkie żywioły obce, a więc te właśnie, które lwią część handlu i przemysłu mają w swoich rękach.

Powie kto może, że nie da się rozwiązać sprawy drożyzny ani jej wyjaśnić takiem krótkiem postawieniem sprawy, bo przecież życie gospodarcze zależne jest od kursu marki, a więc od wartości pieniądza. Zupełnie słusznie. W czyich to jednak rękach leży lwia część pieniędzy polskich? W czyich rękach są banki w Polsce? Czy w rękach rządu? Nie. Jak przemysł i handel, tak i banki są w przeważnej większości w rękach żywiołu obcego, który Polski nienawidzi, który radby ją widzieć jaknajsłabszą. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Wystarczy wspomnieć fabrykantów z Łodzi, którzy ciągną ze skarbu Polski miljardy i sami świadomie obniżają systematycznie kurs marki polskiej w Gdańsku, co zostało wielokrotnie stwierdzone. Wystarczy wspomnieć, że gdy minister skarbu odebrał bankom prawo handlu walutami zagranicznemi, to dolary spadły o 50%, a temsamem kurs marki polskiej o tyle się podniósł.

Drożyzna jest nieszczęściem chwili obecnej. Trzeba jednak pamiętać o tem, kto ją wywołał i dlaczego ją wywołał. **Niema żadnych powodów potemu, by dolar kosztował 100.000 marek.** Za obiad w Nowym Jorku musi się płacić półtora dolara, to znaczy 150.000 marek. U nas w Polsce taki sam obiad w pierwszorzędnej restauracji w Warszawie kosztuje 30.000 marek. Znaczy to, że **nasza marka ma conajmniej 5 razy mniejszą wartość, aniżeli mieć powinna,** skoro środki żywności są podstawowym regulatorem cen, a temsamem wartości waluty. **Jeżeli polska marka ma wartość 5 razy mniejszą, to jest to wynikiem skandalicznej spekulacji, uprawianej przez banki i przez waluciarzy,** którzy z marki polskiej zrobili sobie towar i artykuł handlu, jak z cebuli lub skórek króliczych. A któż to handluje walutami? Nie handlują niemi chłopi, bo oni co najwyżej je wymieniają; nie handlują i nie spekulują robotnicy. Robią to ludzie inni. Aresztowania ludzi, którzy trudnili się spekulacją giełdową, wykazały, że olbrzymią większość tych ludzi stanowią żydzi.

W parze ze spekulacją walutową idzie **niesumienność i demoralizacja kupców,** których znowu ogromną większość stanowią nie Polacy. **Kupcy** w chwili, gdy dolar wskutek machinacji waluciarzy osiągnął kurs prawie 200.000 marek, **podwyższyli w jednym dniu ceny towarów proporcjonalnie do spadku kursu marki, nie obniżyli jednak wcale cen, gdy dolar spadł na 100.000 marek. To jest ze strony kupiectwa nikczemność, która powinna być karana tak samo, jak zdrada stanu.** Jest rzeczą niedopuszczalną, by pewna warstwa ludzi, dzięki temu, że ma handel w ręce, z ohydnej chęci zysku gnębiła bez powodu najszersze warstwy społeczeństwa.

Jest obowiązkiem rządu dbać o podniesienie kursu polskiego pieniądza. Rząd nad tem pracuje. Nie zdoła jednak nic zrobić, jeśli społeczeństwo będzie dalej zdemoralizowane, jeśli niesumienne jednostki będą dalej świadomie działać na zniżkę kursu marki, a kupcy w dalszym ciągu prowadzić tę bezecną robotę, jaką od dawna prowadzą. Rząd znajdzie niewątpliwie środki, aby i kupców w Polsce nauczyć obywatelskiego pojmowania obowiązków. W tem jednak **musi rządowi iść na rękę całe społeczeństwo.**

Trudno nawoływać do spokoju, gdy ludziom bieda doskwiera.. A bieda ta wzmogła się z powodu wzrostu drożyzny. Jeżeli piszemy o tem, to w tym celu, by wszyscy zrozumieli, że **drożyźnie nie jest winien rząd, bo winę jej ponoszą inne czynniki i to te właśnie, które rządu obecnego, jako opartego na polskim narodzie, nie znoszą.** Podejmując walkę o ustalenie kursu marki polskiej, rząd temsamem podjął walkę z drożyzną. W razie potrzeby rząd znajdzie środki, aby położyć tamę nadmiernej chciwości kupców, którzy, gdyby naprawdę byli obywatelami, powinni byli już, bez najmniejszego uszczerbku dla swoich interesów, obniżyć ceny conajmniej o 50 procent, skoro podwyższyli je wtedy, gdy dolar z 50 doszedł do 200.000. Wobec tego, że dolar spadł o 100.000, obowiązkiem ich było natychmiast ceny towarów odpowiednio do zniżki dolara, którą się kierowali przy podwyższaniu cen, obniżyć.

W takiej poważnej chwili, jak obecna, społeczeństwo **całe powinno się zdobyć na jedno: na bezwzględny spokój i na zaufanie do rządu.** Tylko w tych warunkach rząd potrafi rozwinąć działalność taką, by drożyźnie położyć kres.

Nie wątpimy, że społeczeństwo we własnym interesie zdobędzie się na jedno i drugie. Wtedy będziemy mogli liczyć, że rządowi uda się opanować zło, zagrażające wprost bytowi państwa.

Czekają nas może jeszcze ciężkie bardzo tygodnie. Zdobądźmy się na siłę przetrwania, a gdy się zdobędziemy, skończy się nareszcie okres nędzy i nad polskiem niebem zajaśnieje nareszcie złote słońce pomyślności i dobrobytu.

Tylko cierpliwości, wytrwania i jeszcze raz cierpliwości!

Rada Naczelna P. S. L.

Z Zarządu Głównego P. S. L. otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Z powodów od Prezydjum niezależnych posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L., zwołane na 6 i 7 lipca b. r. nie odbędzie się.

Rada Naczelna P. S. L. zbierze się w Warszawie dopiero dnia 24 lipca. Obrady toczyć się będą w gmachu sejmowym w sali Klubu posłów P. S. L. Rozpoczną się dnia 24 lipca o godzinie 10 rano.

Za Zarząd Główny P. S. L.:
Jan Dębski.

Słowo przestrogi.

Ludzie, żerujący dziś na polityce, postępują na wsi w ten sposób, jakby chłopi byli ciągle głupią, bezmyślną gromadą, w którą byle warchoł, umiejący soczystych słów dobierać, może wmówić wszystko. Wystarczy pójść na wiec jakiegokolwiek posła z „Wyzwolenia", wystarczy przeglądnąć pisma, wydawane przez to stronnictwo, aby się o tem przekonać. Nic się na tych wiecach nie słyszy, nic się z tych pism nie czyta innego, tylko wymyślanie bez końca, na wszystko i wszystkich, a przedewszystkiem na Piastowców i na rząd obecny. Ani jednej zdrowej myśli, ani jednego artykułu, owianego troską rzetelną o dobro państwa i ludu, nic, tylko jątrzenie, burzenie, awanturowanie się, warcholenie, obliczone na głupotę ludzką.

Co z tego ma chłop, co ma z tego naród, co ma z tego państwo?

My na wsi upadamy już pod brzemieniem nędzy. Wiemy dobrze, że olbrzymiej większości ludzi w miastach również nędza daje się we znaki. A czy się co na wiecach mówi o naprawie stosunków? Czy się mówi chłopu, niezawsze znającemu i rozumiejącemu przyczyny naszych nieszczęść, co to są za przyczyny? Czy chłopu na wiecach daje się podstawowe bodaj oświetlenie konieczności państwowych? Nie! Wlewa się tylko jad w serca słuchaczy, nienawiść i niezgodę.

Na miłość Boską, czas skończyć z tem ogłupianiem ludzi!

Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem w obecnej ciężkiej chwili, powinno się jaknajpoważniej, jaknajbardziej rzeczowo przemawiać, wiecować i pisać w gazetach ludowych. Chłopi na wsi są znacznie mądrzejsi, niż o nich sądzą ci, co się im na opiekunów narzucają. Gdy chłopu na wsi mówi się dzisiaj, że „Witos sprzedał lud panom", to ten chłop odpowiada taksamo, jak powiedział poseł Toczek w Sejmie: „Łączcie się nawet z djabłem, byle dobrze było".

Pisma lewicowe straszą lud faszyzmem. A ja się zapytam, czy ci, co tego straszaka wysuwają, swoją działalnością nie stwarzają gruntu dla faszyzmu? Nie będę owijał w bawełnę i powiem wprost, że u nas w Sanockiem w 24 godzinach na zawołanie zebrałoby się stu, a nawet więcej ludzi, którzy są już faszystami z przekonania, chociaż tego słowa nigdy nie słyszeli. Jeśli mi kto nie wierzy, niech przyjdzie na wieś, niech się wsłucha w tetno życia na wsi, niech się przyjrzy pewnym objawom życia, a rychło się przekona, że jest tak, a nie inaczej.

Dotychczasowego bezhołowia, warcholstwa, rozwalania państwa wszyscy już mają dość, a przedewszystkiem dość mamy my młodzi. Jak będzie trzeba, to my zrobimy z warchołami porządek.

Rządowi obecnemu ufamy i poprzemy go we wszystkiem. Poprzemy, bo wierzymy, że się nie będzie oglądał na warchołów, że będzie postępował mądrze i energicznie, że ujawni żelazną rękę i że będzie mieć zawsze na oku przedewszystkiem interes i dobro państwa jako całości.

Od prasy mamy prawo wymagać, aby warcholstwem nie zatruwała dusz. Od tych, co idą z polityką na wieś, żądamy stanowczo, aby skończyli z ogłupianiem ludu, ale aby pracowali zawsze i wszędzie nad obywatelskiem uświadamianiem szerokich rzesz i podnoszeniem ich.

To uważamy za pierwszy warunek prawdziwej naprawy stosunków w Rzeczypospolitej.

Jan Kostur z Jaćmierza.

Lud patrzy na czyny!

Wywiejemy plewy na cztery wiatry!

Wieści o haniebnej zdradzie Dąbskiego wywarły na wsi wrzenie. Przejawiło się ono w potępieniu postępku Dąbskiego, pełnem oburzenia i pogardy dla rozbijacza przedstawicielstwa ludu w Sejmie. Robota, prowadzona przez Dąbskiego i jego sprzymierzeńców, jeszcze bardziej spotęgowała oburzenie ludu.

Walka, prowadzona przez Dąbskiego i jego sprzymierzeńców z Piastowcami, przypomina nam historję o tym złodzieju, co to z cudzą własnością wpadł między tłum i, żeby się zamaskować, wrzeszczał, co mu sił starczyło: „Łapajcie złodzieja!" Tłum, zamiast wziąć złodzieja za kołnierz i oddać, gdzie należy, zbałamucony krzykiem, zaczął wołać razem ze złodziejem: „Łapcie go, łapcie!" Powstał wielki charmider, podczas którego złodziej spokojnie umknął z łupem i śmiał się do rozpuku, że mu się udało tłum wyprowadzić w pole. Dąbski postąpił, jak ten złodziej. Odleciał od Stronnictwa i zaczął się drzeć: „łapcie złodzieja!" — licząc na to, że lud dziś jeszcze jest taki ciemny, jak był przed laty, i ulegnie jego krzykom. Samem tem udowodnił Dąbski, że nie zna ludu. Lud dzisiaj rozeznaje się dobrze w polityce i nie da się krzykiem i hałasem sprowadzić z drogi, którą go prowadzi jego wódz, prez. Witos. **I choćby pp. Dąbscy wszystkie dęby w Polsce wyrąbali na zastawienie tej rzeki olbrzymiej, jaka płynie za prez. Witosem, to i tak na nic się to nie przyda, bo tego dunaju potężnego nic nie zdoła zatrzymać**, bo on płynie z taką siłą i rozmachem, że wszelkie tamy i przeszkody zmiażdży.

Lud polski, nie znając bliżej Dąbskiego, którego sam prez. Witos wysuwał na czoło, uważał go za człowieka dzielnego, nawet za jednego ze swoich przywódców. Z chwilą, gdy Dąbski poszedł, gdy opuścił drogę, którą idzie armja ludowa, i przybliżył się do największych wrogów ludu i państwa polskiego, lud, szczerze myślący po polsku, uczuł dla niego pogardę i wyrzekł się go. Lud przekonał się, że Dąbski był nadętą purchawką, że temu człowiekowi przewróciło się w głowie, że to człowiek, który nie myślał o ludzie, ale o sobie, któremu nie o to chodziło, by ludowi zgotować lepszą dolę, ale o to, by on sam był dygnitarzem, by mógł się rozbijać jako minister samochodami, ba, by został nawet prezydentem ministrów. To właśnie, że Dąbski wystąpił przeciw prez. Witosowi wtedy, kiedy prez. Witos stanął na czele rządu, przekonało chłopów, że Dąbski chłopa nie znosi i, zaślepiony pychą, nie mógł ścierpieć tego, iż prezydentem ministrów został chłop bez krawatki, a on, uważający się za genjusza, ukrawatkowany i uorderowany, miał być temu chłopu podległym. Zbałamucił więc ludzi, równie, jak on, rozsadzanych ambicją, i poszedł na wojnę z Witosem, licząc, że uda mu się zmą

cić wodę i że w niej będzie mógł łowić ryby dla swojego osobistego pożytku. Każdy chłop myślący, dowiedziawszy się o rozbiciu Klubu przez Dąbskiego, zaklął w duszy i powiedział sobie: „Psiakrew! kiedyż nareszcie braknie tych ambicjonerów, którzy koniecznie chcą być generałami i przewodzić nad ludem!“

Dosyć się już lud nasłuchał hałaśliwych obietnic. Teraz **lud czeka na czyny.** I właśnie dlatego, tem silniej **piętnuje postępek Dąbskiego, jako zbrodnię,** bo widzi, że **jedyną robotą Dąbskiego i jego sprzymierzeńców jest dziś uniemożliwianie, względnie utrudnianie rządowi Witosa przeprowadzenia dla chłopów tego, co im się od dawna należy.**

Myli się Dąbski, jeśli sądzi, że chłopi polscy nie dbają o państwo. Kto jak kto, ale właśnie chłopi pierwsi spostrzegli, że **walki partyjne uniemożliwiają rozwój państwa,** na czem cierpi i naród i lud. Chłopi też pierwsi zaczęli się dopominać o zaniechanie walk partyjnych i o **zgodną pracę wszystkich Polaków** dla dobra państwa, które stanęło nad przepaścią. Chłopi polscy jasno powiedzieli na setkach wieców, że gdy wewnętrzni wrogowie państwo rozwalają, to Polacy, bez względu na partyjne różnice, powinni postawić **polski mur do oporu przeciw staczaniu się państwa w przepaść. Tym murem była większość polska w Sejmie.** Ten mur utworzył prez. Witos. Gdy w takiej ważnej chwili Dąbski robi wyłom, wyjmuje cegiełki z tego muru, aby ułatwić robotę żydom, Niemcom, Ukraińcom i bolszewikom, lud polski odżegnał się od Dąbskiego i wyparł się go, jako zdrajcy i ludu i państwa.

Sam Dąbski udowodnił w dalszem postępowaniu, że jest zdrajcą. **Odszedłszy od tych, co budowali gmach państwa, poszedł do tych, co gmach państwowy rozwalają.** Poszedł do tych, którzy chcieli oderwać kresy wschodnie od Rzeczypospolitej, którzy polskiego chłopa-osadnika chcieli wypędzić z jego osady, z tej ziemi, o którą się nie czyja inna, ale p o l s k a i przeważnie c h ł o p s k a krew lała! Poszedł z nimi i z nimi głosuje przeciw większości polskiej, przeciw rządowi, który się podjął ciężkiego zadania doprowadzenia państwa do porządku.

Przy tem wszystkiem popełnił Dąbski n i k c z e m n o ś ć. Nazwał grupę ambicjonerów, stanowiących jego „klub“, Polskiem Stronnictwem Ludowem. Nie pomoże ta p o k r y w k a. Z tej mąki nie będzie pamułki. Lud dzisiaj nie patrzy na przykrywadła, ale podchodzi do nich, podnosi je i zagląda, co się pod przykrywką gotuje. Żaden chłop nie powie dzisiaj, że Dąbski i jego grupa ma cokolwiek z ludem wspólnego. Lud patrzy dziś na Sejm, na tę wielką polską kuchnię, w której gotują się wszystkie potrawy, tak państwowe, jak ludowe i czuwa nad obsługą, jak ona się zachowuje, czy spełnia należycie swoje obowiązki. Lud widzi s p r a w i e d l i w y c h k u c h a r z y i k u c h a r z y f a r y z e u s z y, którzy mieszają do potraw ochłapy, a wrzeszczą, aby lud do swego stołu przyciągnąć na spożywanie potrawy, z którejby lud był tak syty, jak wilk z chrabąszczy, kiedy patrzył, jak one ponad nim latały. Lud polski wie, za kim ma iść, a komu krzyknąć: precz! I właśnie dzisiaj woła z głębi duszy: Niech żyje większość polska! Niech żyje parlamentarny rząd! Niech żyje prezydent ministrów Witos! A równocześnie woła z całej duszy: precz z rozbijaczami! precz z Dąbskim!

My dziś patrzymy na czyny. Plewy wywiejemy na cztery wiatry!

Jan Adamczyk ze Zbludzy w Sandeckiem.

Rozwalacze państwa.

Ludzkie pojęcie przechodzi, do jakiego rozwydrzenia doszło dziś tak zwane życie „polityczne“ w Polsce.

Przeszliśmy ciężką niewolę. Mieliśmy tysiąc powodów, żeby zwalczać rządy zaborcze. Krytykowało się te rządy, występowało się nieraz przeciw nim, ale to trzeba powiedzieć, że **nigdy żadne stronnictwo nie odważyło się zwalczać zaborczego rządu w taki nikczemny sposób, w jaki dziś pewne stronnictwa zwalczają rząd własny, rząd polski, rząd złożony z Polaków,** którzy przecież nie mogą działać na szkodę państwa, bo, na na miły Bóg, są Polakami.

Jest to tragiczny objaw polskiego w a r c h o l s t w a.

Wściekłość, do jakiej doszło obecnie rzekomo ludowe stronnictwo „Wyzwolenie“ wobec powstania rządu z chłopem Witosem na czele, przemieniła się we formalne zdziczenie, „Wyzwoleńcy“ wzięli sobie dziś za jedyny cel szkalowanie rządu Witosa, rzucanie mu kłód pod nogi, uniemożliwianie mu pracy dla dobra państwa i ludu. „Wyzwoleńcy“ boją się, że gdy rząd Witosa spełni żądania ludu, to oni stracą grunt pod nogami. Zapominają więc o państwie, zapominają o ludzie i dla warcholenia samego rozpętali na swoich wiecach i w prasie tak skandaliczną nagonkę na rząd prez. Witosa, na jaką nigdyby się nie odważyli w stosunku do rządu zaborczego.

Jednym z organów „Wyzwolenia“ jest pisemko, wydawane przez pp. Putka i Sanojcę, pod nazwą „Sztandar Chłopski“. Sami chłopi irytują się, przeglądając to pismo, które powinno się nazywać ścierką, a nie sztandarem. Całe to pisemko to wielki rynsztok, pełen obelg na Witosa, na działaczy Piastowych, na całe stronnictwo Piastowe. Same oszczerstwa i obelgi, które muszą wywołać niesmak i oburzenie. Chłopi, z którymi o tem rozmawiałem, stwierdzają zgodnie, że tylko nikczemnicy, tylko ludzie wyzuci ze czci i wiary, mogą tego rodzaju piśmidło wydawać i redagować.

W warunkach, w jakich się państwo obecnie znajduje, **pierwszą potrzebą jest ułatwianie rządowi pracy** nad wydobyciem Rzeczypospolitej z kłopotów finansowych. Im więcej trudności będzie się robić rządowi, tem rząd mniej będzie mógł zdziałać. To jasne dla każdego, rozsądnie myślącego człowieka. Im bardziej komu chodzi o to, by słuszne żądania ludu zostały spełnione, tem więcej powinien współdziałać z tym rządem, na którego czele stoi syn ludu, człowiek, który całem swojem życiem udowodnił, że dobro ludu przedewszystkiem leży mu na sercu. To chyba każdy zrozumie.

I to wie każdy, że **nie może być dobrze ludowi, gdy jest źle państwu.** Państwo znalazło się nad przepaścią finansową. Następstwem katastrofy finansowej jest drożyzna, która się rozszalała w ostatnich miesiącach. Państwo wołało o ratunek. Kto mu ten ratunek mógł dać? Czy ci, którzy przeciw niemu spiskowali? Czy ci, którzy chcieli zrobić z Polski dawną Austrję i oddać Rzeczpospolitą na łup mniejszości narodowych? **Nie! Polskę mogli ratować tylko Polacy! I dlatego**

dobrze zrobił prez. Witos, że utworzył polską większość. Niech tylko całe społeczeństwo polskie stanie przy nim, a państwo wydobędzie się z kłopotów i dola ludu się polepszy.

Zdrajcą ludu jest nie ten, co pospieszył na wołanie Ojczyzny o ratunek, ale ten, kto przeciw polskiej większości i przeciw opartemu na niej rządowi występuje. Kto dziś idzie przeciw rządowi, ten rozwala państwo. A z rozwalaczami Rzeczypospolitej lud nie ma nic wspólnego. *Piastowiec z Choczni.*

Danina lasowa uchwalona.

Rząd uzyska 15 miljonów metrów drzewa za darmo. — Nareszcie zniszczeni wojną i osadnicy będą mogli się pobudować.

Na podstawie ustawy, uchwalonej jeszcze w roku 1919 przez pierwszy Sejm ustawodawczy, obowiązani byli właściciele lasów w Polsce oddać na cele odbudowy 30 proc. dziesięcioletnich wyrębów po cenach, ustanowionych przez rząd, które wówczas wynosiły 27 mkp. 50 fen. w Małopolsce, a w Kongresówce 40 mkp. za metr kubiczny drzewa na pniu w lesie. Ustawy tej jednak nie zdołały poprzednie rządy wykonać, albowiem **zamiast 20 miljonów metrów kubicznych drzewa ściągnięto zaledwie** po wyżej wymienionych cenach **około 5 miljonów metrów. Większa część właścicieli lasów** uchyliła się najrozmaitszemi sposobami od spełnienia tego obowiązku i **drzewa do dziś dnia nie oddała.** Drzewo to miało być użyte na cele odbudowy kraju.

Aby zmusić opornych właścicieli lasów do wykonania świadczeń, nałożonych na nich wspomnianą ustawą, Klub posłów P. S. L. wniósł w obecnym Sejmie projekt ustawy o tak zwanej daninie lasowej. Projekt ten został już przez Sejm w trzeciem czytaniu przyjęty.

Danina lasowa **ma być** obecnie **nałożona na tych wszystkich właścicieli lasów, którzy nałożonego poprzednio kontyngentu drzewnego na cele odbudowy kraju nie dostarczyli.**

Różnica pomiędzy tą a dawna ustawą polega na tem, że poprzednio rząd płacił za dostarczony kontyngent należytości, a **obecnie będą musieli właściciele lasów** oraz drzewostanów leśnych, **oddać drzewo zadarmo.** Ministerstwo skarbu oblicza, że **na podstawie tej daniny lasowej rząd będzie miał** do dyspozycji **około 15 miljonów metrów kubicznych drzewa,** względnie, przeliczywszy to na pieniądze, około 150 miljonów złotych polskich, **czyli 3.000 miljardów marek polskich.**

Danina lasowa ma być uiszczona w naturze, a jedynie tam, gdzie lasy są położone daleko od miejscowości zniszczonych, **będzie pobierana zamiast drzewa równowartość w gotówce.** Daninę lasową **będą wymierzały starostwa** wspólnie z fachowemi organami ministerstwa robót publicznych i ministerstwa rolnictwa, **a pieniądze** od właścicieli lasów **ściągać będą urzędy podatkowe.** Cała danina lasowa jest przeznaczona li **tylko na cele odbudowy kraju oraz osadników.**

Na podstawie układu Polskiego Stronnictwa Ludowego z tak zwaną **„ósemką“** stronnictwa prawicowe zobowiązały się głosować za daniną lasową, której, jak wiadomo, żądali ludowcy. Trzeba przyznać, że paktu tego prawica dotrzymała. **Danina lasowa została w Sejmie uchwalona głosami prawicy i P. S. L.**

„Wyzwolenie“ i socjaliści głosowali przeciw, stawiając poprawki tego rodzaju, że czyniły ustawę niewykonalną. A poseł Putek z „Wyzwolenia“ wyraźnie w Sejmie krzyczał, że „nie możemy głosować za ustawą i być wykonawcami paktu ludowców z prawicą, albowiem nie chcemy, ażeby chłop, do dziś dnia nieodbudowany i zniszczony miał do zawdzięczenia obecnej większości sejmowej i obecnemu rządowi dobrodziejstwa tej ustawy“. Im chłop będzie biedniejszy i nędzniejszy, tem łatwiej — powiadają „Wyzwoleńcy“ — da się utrzymać w ich rękach.

„Wyzwoleńcy“ i socjaliści dowiedli jeszcze raz, że nie chodzi im o poprawę bytu chłopskiego, ale o przeszkadzanie wszelkiej robocie, mającej na celu uzdrowienie stosunków gospodarczych w Polsce i podniesienie warstwy chłopskiej.

Bolączki.

Położenie wdów i sierót po poległych na wojnie przedstawia się w dalszym ciągu nad wyraz smutnie. Władze wojskowe przetrzymują przez szereg miesięcy podania, nie załatwiwszy większej ich części. Na skutek zabiegów posłów ludowych sprawę tę ruszono niedawno z miejsca. Ministerstwo spraw wojskowych przekazało wszystkie podania Izbom skarbowym w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Mimo, że od wydania tego zarządzenia upłynęło już sporo czasu, Izby skarbowe nie rozpoczęły nawet załatwiania tych spraw, choć to są sprawy piekące. Że się nawet nie zabrały do ich załatwiania, dowodzi pismo Izby skarbowej w Krakowie z 14 czerwca b. r., wystosowane do posła J. Romana, a donoszące, że Wydział Rent nie jest jeszcze zorganizowany, bo niema nawet jeszcze pomieszczenia. Gdyby w ten sposób dalej sprawę tę traktowano, upłynęłyby jeszcze lata, zanimby wdowy i sieroty po poległych otrzymały zaopatrzenie, jakie im się słusznie oddawna należy. Dlatego też **poseł Roman** poruszył tę sprawę w Sejmie dnia 21 czerwca b. r., domagając się od ministra skarbu przyspieszenia organizacji Wydziału Rent w Izbach skarbowych.

Podatek od bydła w Kongresówce. Dotkliwą dla ludności Kongresówki bolączkę poruszył dnia 21 czerwca b. r. w Sejmie **poseł Janeczek** w zapytaniu, skierowanem do ministra rolnictwa. Ministerstwo to zarządziło w tej dzielnicy pobór podatku od bydła. Na podstawie tego zarządzenia rząd pobiera podatek w kwocie 4000 marek od konia, 3000 marek od krowy, 2000 marek od świń i t. d. Za czasów rosyjskich podatki te nie istniały. Włościanie opłacali tylko podatek asekuracyjny od zwierząt po groszu rocznie. W niektórych powiatach, jak n. p. w Kozienickim, ogrodzono targowiska i ściąga się opłaty za sprowadzone na targ konie, krowy i świnie. Pobiera się 1000 marek od sztuki i od 1000 marek od próżnego wozu. Poseł Janeczek zapytuje słusznie, na jakiej podstawie pobierane są te podatki i na jakie cele są obracane. Domaga się też zniesienia ich.

Kłopoty budowlane. Na terenie Kongresówki obowiązuje rozporządzenie generał-gubernatorstwa warszawskiego z czasów okupacji, na podstawie którego każdy obywatel, mający zbudować nowy budynek, czy przebudowywać stary, musi się postarać o plan sytuacyjny, zatwierdzony przez

starostwo. Zarządzenie to, w normalnych czasach zrozumiałe, stało się w obecnych warunkach dużym dla ludności ciężarem. Za sporządzenie planu sytuacyjnego żądają dzisiaj pół miljona marek i więcej, bo władze wymagają, aby plan był odrobiony w kolorach. Po uzyskaniu takiego planu, trzeba wnieść podanie do starostwa. Napisanie go kosztuje 10.000, stempel 15.000, stempel na plan, jako załącznik 3000 marek. Co gorsza, ludzie, mieszkający w znacznej od miasta odległości muszą nieraz po 3 razy chodzić do starostwa i tracić czas, zanim zatwierdzenie otrzymają. Niepotrzebnie naraża się ludzi, z trudem przystępujących do budowy, na te wysokie koszta. Sprawę tę poruszył we wniosku nagłym na posiedzeniu Sejmu 24 czerwca **poseł Janeczek** imieniem Klubu P. S. L. Do wniosku dołączył projekt ustawy, mający na celu przeniesienie praw zatwierdzenia planów sytuacyjnych ze starostwa na zwierzchność gminną.

O zapewnienie szkołom opału na zimę. Od kilku lat jesteśmy świadkami niesłychanie smutnego zjawiska. W naszem państwie, posiadającem takie bogactwa w lasach i bogactwa węglowe, nie odbywa się w całym szeregu szkół w zimie nauka z powodu **braku opału.** Straty, jakie z tego powodu młodzież ponosi, są nie do powetowania. Miejscowe Rady szkolne bronią się tem, że nie mają funduszów na kupno opału. Nic dziwnego, bo z kas skarbowych dodatki od podatków wpływają wolno, a wskutek postępującej zniżki wartości marki polskiej tracą wartość. Sprawę tę poruszył na posiedzeniu Senatu dnia 23 czerwca b. r. **senator Tadeusz Kaniowski** imieniem Klubu P. S. L. Domaga on się, **aby podczas wakacyj Rady szkolne miejscowe otrzymały zasiłki na konto budżetu na rok bieżący,** bo to jedynie umożliwi im **zakupno opału dla szkół zawczasu.** Pomysł bardzo dobry. Oby tylko został wprowadzony w czyn.

Niedola kolejarzy uchodźców ze Śląska. Po nieszczęśliwem rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej około 8% kolejarzy z Bogumina przeniesionych zostało do Piotrkowa. Wedle ustawy należy im się zaliczenie lat, spędzonych pod zaborem czeskim i dodatki za wysługę. Niestety, ministerstwo kolei przewleka załatwienie tej sprawy. Tracą na tem ci kolejarze, bo nie korzystają z przysługującego im faktycznie mnożnika, a ponadto kwoty, jakie im zostaną po załatwieniu podań wypłacone z dołu, nie będą stały w żadnym stosunku do wartości w chwili objęcia służby z powodu spadku waluty. Za tymi kolejarzami ujął się **poseł Bobek**, który imieniem Klubu P. S. L. w zapytaniu do ministra kolei zgłoszonym w Sejmie dnia 21 czerwca b. r. zażądał jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy.

Hrabskie sługi przeciw oświacie. Straszną jest zaiste, potęga ciemnoty. Dowodem fakt, jaki zaszedł w Brzyskiej Woli w powiecie łańcuckim w Małopolsce, gdzie **hrabskie sługi podjęły walkę ze szkołą.** Rada gminna w tej wsi uchwaliła podjąć budowę 5-klasowej szkoły i mieszkań dla sił nauczycielskich. Uchwała spowodowaną została tem, że obecna szkoła, zniszczona grzybem, grozi zawaleniem. Rada gminna sprzedała na ten cel kawałek ziemi, zakupiła część materjałów, założyła własną cegielnię i rozpisała skromną konkurencję, którą wydział powiatowy zatwierdził. Należało sądzić, że wszystkie czynniki poprą szlachetne zamierzenia Rady gminnej. Tymczasem, co się dzieje? Niejaki Węglowski, praktykant leśny, i Juljan Richter, leśniczy w dobrach hrabiego Potockiego, rozpoczęli zaciekłą agitację przeciw budowie tej szkoły. Zwołują oni na leśnictwo żywioły najciemniejsze i to ruskie, opowiadają, że szkoła będzie kosztować miljardy, tłumaczą, że trzeba sprzedać to, co już zakupiono na szkołę, i t. d. Ta zbrodnicza agitacja zrobiła swoje. Ludność, która przedtem bezpłatnie zwoziła materjały na budowę, rozdwoiła się i zaczyna się odnosić wrogo do budowy szkoły. Sprawę tę poruszył w Senacie dnia 15-go czerwca b. r. **senator Tadeusz Kaniowski**, domagając się by sprawą zajął się minister spraw wewnętrznych i pociągnął do odpowiedzialności karnej hrabskich sługusów, szerzycieli ciemnoty.

Pomorskie skandale. Gospodarz Wincenty Śmiałek nabył od niejakiego Strunka, Niemca, gospodarstwo w powiecie Wąbrzeźno na Pomorzu. Nie znając tamtejszych stosunków, uprosił policjanta Strzygłowskiego, aby przy kupnie pośredniczył. Policjant zgodził się i wziął pieniądze. Niemiec, otrzymawszy je, uciekł, nie zapłaciwszy podatków i opłat skarbowych, a co więcej, zataił część ceny kupna. Obecnie Śmiałek otrzymał wezwanie do zapłaty tego, czego Niemiec nie zapłacił i karę w kwocie pół miljona marek za zatajenie ceny kupna, pomimo, że na drugi dzień po zawarciu kontraktu sam poszedł do urzędu skarbowego i oświadczył, że cenę kupna Niemiec zataił. Mocno podejrzanem jest tu zachowanie się policjanta Strzygłowskiego, który o zatajeniu przez Niemca ceny kupna wiedział, bo jako pośrednik wiedzieć musiał. Sprawę tę poruszył w Sejmie dnia 21-go czerwca **poseł Andrzej Witos**, domagając się od ministra spraw wewnętrznych pociągnięcia do odpowiedzialności policjanta Strzygłowskiego, a od ministra skarbu uwolnienia Śmiałka od niesłusznie nałożonej na niego kary.

Niesłychane praktyki starostów we wschodniej Małopolsce poruszył w Sejmie dnia 21 czerwca b. r. **poseł Pasicki** imieniem Klubu P. S. L. Przedstawił on w zapytaniu do rządu sprawę, która na stosunki we wschodniej Małopolsce rzuca charakterystyczne światło. Na terenie gminy Czernichów w powiecie rudeckim płynie rzeka Strwiąż, która często wylewa. Dlatego brzegi jej są chronione wałami. Część wałów należy do regulacji rzeki, część do właścicieli gruntów, do rzeki przylegających. Jeżli woda przerwie wał, należący do właściciela gruntu, to obowiązek naprawy tego wału ciąży na tym właścicielu. Tak było zawsze. Zmienia to dopiero starosta w Rudkach, p. Lankowski. Przed dwoma laty woda przerwała wał na gruntach obszaru dworskiego. Ponieważ wyrwa zagrażała zalewem gruntów, należących do włościan, chłopi sami zatamowali wodę, wznosząc wał prowizoryczny, przekonani, że obszar dworski, do którego ten wał należy, robotę ukończy. Tymczasem starostwo zarządziło, ażeby naprawę wału uskuteczniła gmina Pieniany, należąca do powiatu samborskiego, oraz gminy Koniuszki Siemianowskie i Zagórze, oddalone od wału o 5 kilometrów. Starostwo **kazało policji pędzić ludność do pracy około wału i ściągać pieniądze** na jakąś administrację. Jest to swojego rodzaju pańszczyzna, wprowadzona w obronie obszarnika, którego obowiązkiem jest naprawić wał, a który obecnie śmieje się z ludności. Poseł Pasicki domaga się cofnięcia zarządzenia starostwa w Rudkach i pociągnięcia do odpowiedzialności dyrekcji regulacji w Samborze, która zajmuje się wszystkiem, tylko nie sprawami, któremi się zajmować powinna.

Nadużycia hurtowników tytoniowych poruszył w Sejmie 26 czerwca b. r. **poseł Józef Roman** imieniem Klubu P. S. L. Przytoczył on w zapytaniu do ministra skarbu charakterystyczny przykład nadużyć, jakich się dopuszczają hurtownicy tytoniowi. Izaak Perlroth, prowadzący hurtownię tytoniową w Myślenicach, wziął 16 czerwca z fabryki tytoniu z Krakowa kontyngent tytoniu blisko za 16 miljonów marek. Gdy na drugi dzień, 17 czerwca, zgłosili się do niego trafikanci wiejscy po odbiór tytoniu, Perl-

roth tytoniu im nie wydał, oświadczając, że go nie dostał i kazał im zgłosić się po tytoń 22 czerwca, t. j. w dniu, kiedy zaczęła obowiązywać 60-proc. podwyżka ceny tytoniu. W ten sposób dopuścił się on oszustwa. Poseł Roman domagał się **odebrania mu koncesji i nadania jej inwalidom**. Takich wypadków było więcej. Byłoby pożądanem, by wypadki te, należycie udowodnione przez świadków, zostały podane do wiadomości władz skarbowych, by oszuści ponieśli zasłużoną karę.

Gospodarka w lasach rządowych w powiecie skierniewickim była już kilkakrotnie przedmiotem poselskich interwencyj. Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 czerwca b. r. poruszył ją znowu **poseł Cieplak** w zapytaniu do ministra rolnictwa. Poseł Cieplak domaga się stwierdzenia nadużyć leśniczego Linowskiego i podania wyniku dochodzeń w tej sprawie.

Postępowanie policji państwowej jest w wielu wypadkach conajmniej niewłaściwe. Jeden z takich jaskrawych wypadków poruszył w Sejmie dnia 24 czerwca b. r. **poseł dr Targowski** w zapytaniu do ministra spraw wewnętrznych. Przytoczył on fakt następujący: W maju b. r. przyszedł do Michała Swiżewskiego w Wojniłowie policjant i zażądał od niego wyjazdu końmi z komisją poborową. Swiżewski nie chciał jechać, bo policjant samowolnie jego właśnie wybrał na podwodę. Policjant aresztował go i popędził piechotą 22 kilometry do Kałusza. Tam sekretarz starostwa, Olejnik, bez przesłuchania skazał Swiżewskiego za nieposłuszeństwo władzy na 5 dni aresztu. I Swiżewski musiał w same Zielone Swięta odsiedzieć karę. Policjanci podczas drogi do Kałusza lżyli Swiżewskiego i rzucali obelgi na P. S. L. Poseł Targowski domaga się ukarania policjantów i pouczenia ich o właściwych metodach urzędowania.

W sprawie odbudowy mostu na Sanie obok Jarosławia wniósł **poseł Gruszka** w Sejmie dnia 28 czerwca b. r. zapytanie do ministra robót publicznych. Pos. Gruszka stwierdza, że budowę tego mostu, niesłychanie potrzebnego dla ludności, prowadzi się w ten sposób, iż niema nadziei, by most ten był w tym roku gotowy. Wreszcie domaga się, by ministerstwo robót dołożyło starań, aby most przed zimą ukończyć.

Z komisyj sejmowych.

Z komisji robót publicznych.

Komisja robót publicznych powzięła uchwałę, by rząd przyszedł z projektem gospodarki drogowej, obejmującej całe państwo, przy uwzględnieniu stosunków finansowych samorządów. — Przyjęto rezolucję p. Hryckiewicza, by wezwać rząd do poczynienia energicznych kroków, celem rewindykacji maszyn drogowych, zabranych przez rządy zaborcze. — Po obszernym referacie posła Posackiego (P. S. L.), przyjęto następujące rezolucje:

Wzywa się rząd: — 1) by zbadał sprawę awansów w dyrekcjach robót publicznych we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie i spowodował przesunięcia służbowe do wyższych kategoryj płac na podstawie kwalifikacji i lat służby personalu technicznego przez odpowiednie ustosunkowanie do innych dyrekcyj;

2) by **pociągnął do odpowiedzialności służbowej dyrekcję robót publicznych we Lwowie za nieprzeprowadzenie nakazanych w roku 1922 redukcyj personalu,** szczególnie na stanowiskach wyższych;

3) by **uregulował sprawę stosunków służbowych dozorców rzecznych, konduktorów drogowych i pracowników na statkach rzecznych w Małopolsce** przez przejęcie tychże na etat państwowy.

Urlopy rolne dla żołnierzy.

Minister spraw wojskowych podpisał rozporządzenie, na podstawie którego **żołnierze-rolnicy**, pozostający w czynnej służbie, **mogą uzyskać jedno-miesięczny względnie dwu-miesięczny urlop na czas żniw i robót w polu**. Urlopy te rozpoczną się **z dniem 15 lipca b. r.**

Żołnierze rolnicy, którzy chcą taki urlop otrzymać, mają **starać się o ten urlop przy raporcie** w swoich pułkach.

Ministerstwo spraw wojskowych, zawiadamiając o tem ważnem rozporządzeniu posłów Piastowców, zaznaczyło, że **urlopy te dawane będą bez trudności**.

Nie zaszkodzi, jeżeli żołnierz, starający się o urlop, przedłoży podanie, wniesione przez rodziców lub żonę, podanie, w którem wyłuszczone będą powody prośby.

Ważne dla wdów i sierót po poległych na wojnie.

Poseł Bobek z Klubu P. S. L. wniósł dnia 12 kwietnia 1923 r. w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót zapytanie do ministra spraw wojskowych i otrzymał odpowiedź, którą ze względu na jej wielkie znaczenie dla całej rzeszy zainteresowanych podajemy:

„Celem uproszczenia procedury zaopatrzenia wdów i sierót i przyspieszenia tempa załatwienia odnośnych podań, zarządziłem w porozumieniu z p. ministrem skarbu i p. ministrem pracy i opieki społecznej **przekazanie agend przyznawania, wymierzania i wypłaty zaopatrzenia wdów i sierót po poległych i zmarłych żołnierzach właściwym Izbom skarbowym**, a mianowicie:
Dla obszaru b. zaboru rosyjskiego w Warszawie;
„ „ „ „ austrjackiego w Krakowie;
„ „ „ „ niemieckiego w Poznaniu.

Zarządzenie powyższe zostało ogłoszone w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy inwalidzkiej z dnia 18/III. 1921 r. (Dz. U. Nr 30 z dnia 1 marca 1923 r., poz. 152 § 130).

Na zasadzie tego rozporządzenia **wdowy i sieroty wnoszą podania o zaopatrzenie do jednej z wymienionych Izb skarbowych wprost** bez pośrednictwa władz wojskowych, Izba skarbowa zaś rozpatruje podania, stwierdza uprawnienie, przyznaje, wymierza i wypłaca zaopatrzenie.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia wydałem polecenie urzędom wojskowym, które w myśl dotychczas obowiązujących przepisów rozpatrywały, przyznawały i wymierzały renty wdowie i sieroce, by natychmiast przekazały akta do dalszego urzędowania wymienionym powyżej Izbom skarbowym. Przekazywanie aktów jest w toku. Odnośne Izby skarbowe zorganizowały specjalne oddziały rent, które rozpoczęły już urzędowanie i przejmują obecnie wszystkie agendy, związane z zaopatrzeniem wdów i sierót po poległych i zmarłych żołnierzach.

Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych
Osiński, generał“.

Nie wierzyć agentom emigracyjnym.

Ważne dla tych, co chcieliby dostać się do Ameryki krętą drogą.

Państwowy Urząd emigracyjny donosi nam:

Doszło do wiadomości Urzędu emigracyjnego, że niektórzy agenci i pośrednicy namawiają emigrantów, którzy z powodu utrudnienia emigracji przez rząd amerykański nie mogą się dostać do Stanów Zjednoczonych, aby jechali do Kuby i Kanady i stamtąd starali się udać do Stanów Zjednoczonych. W celu zachęcenia ich do kupna karty okrętowej obiecują im, że nie będą mieli trudności w przedostaniu się na terytorjum Stanów, a nawet przyrzekają ułatwić przejazd. Zapewniają ich również, że do chwili wyjazdu znajdą łatwo dobre warunki pracy w cukrowniach kubańskich.

Urząd emigracyjny przestrzega emigrantów, by nie wierzyli rozsiewanym celowo pogłoskom, gdyż, zgodnie z otrzymanemi ostatnio miarodajnemi informacjami, **setki emigrantów polskich na Kubie żyje w najstraszniejszej nędzy, nie mogąc znaleść pracy**, a szkodliwy dla europejczyków klimat jest przyczyną szerzących się chorób. Ci zaś, którzy próbują z pomocą agentów przedostać się do Florydy lub do innych miejscowości w Stanach Zjednoczonych, zatrzymywani są przez władze i odstawiani z powrotem do portu, z którego wyjechali bez paszportów i bez pieniędzy na dalszą podróż.

Legalnie dostać się można z Kuby do Stanów Zjednoczonych dopiero po rocznym pobycie, przyczem obywatele polscy podlegają na Kubie tymsamym ograniczeniom emigracyjnym, co w Polsce, nic więc nie zyskują przez wyjazd.

List z Francji.

Kilka wiadomości dla braci w Polsce.

Decazeville w czerwcu.

Kochany „Piaście". W twoich „Odpowiedziach Redakcji" czytam nieraz wyjaśnienia dla rozmaitych ludzi w sprawie wyjazdu do Francji. Ja sam, pochodzący z powiatu jarosławskiego, przebywam we Francji od paru miesięcy. Przyjechałem tu za chlebem. Odbywszy drogę, wiem jak się jedzie i szczegółami pragnę się z Wami, Bracia, podzielić, wiedząc z góry, że niejednemu te szczegóły się przydadzą.

We Francji jest dość znaczne zapotrzebowanie sił roboczych. Jeśli ktoś nie uzyska miejsca we Francji przez urząd pośrednictwa pracy, to może je czasem uzyskać w drodze prywatnej. Brat czy sąsiad, zajęty u Francuza, może wyrobić drugiemu miejsce. W tym wypadku musi mu przesłać pismo, stwierdzające, że ten a ten otrzyma zajęcie u tego lub owego Francuza. Otrzymawszy takie pismo, można jechać do Francji prywatnie, swoim kosztem. Kto nie ma zapewnionego miejsca we Francji, temu jednak jechać nie radzę.

Wyjazd do Francji na własny koszt jest kosztowny. Trzeba się naprzód wystarać o paszport na wyjazd za granicę, następnie trzeba się postarać o wizy: austrjacką, czeską, szwajcarską i francuską. Wizy są drogie.

Sam przejazd jest kosztowny. Przejazd przez Czechy do granicy austrjackiej kosztuje 36 czeskich koron. Przejazd od granicy austrjackiej do Wiednia kosztuje 17.000 koron austrjackich. Z Wiednia do Insbruka najlepiej jechać pociągiem pospiesznym; bilet III klasy kosztuje tam wtedy 95.000 koron austrjackich. Z Insbruka do granicy szwajcarskiej kosztuje bilet 45.000 kor. austr. i jeden frank szwajcarski na przejazd przez Lichtenstein. Droga przez Szwajcarję do granicy francuskiej kosztuje 24 franki francuskie.

O te wszystkie pieniądze trzeba się postarać w kraju, bo przy wymianie na granicach ogromnie się dużo traci.

Konsulaty: austrjacki, czeski i francuski są w Krakowie, konsulat szwajcarski w Warszawie. Wizy dostaje się w konsulatach.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Ludwik Bąk.

Ważne dla wybierających się do Francji.

Terminy rekrutacji robotników rolnych w Małopolsce zachodniej.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie donosi nam:

Rekrutacja robotników rolnych z powiatów: Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Myślenice, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnów **odbędzie się** w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, **ul. Podzamcze L. 30 w dniach 9 i 10 lipca b. r.**

Rekrutacja robotników rolnych z powiatów: Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz, Orawa i Jasło odbędzie się **w Nowym Sączu**, przy ul. Dunajewskiego L. 11 w dniach **12, 13 i 14 lipca b. r.**

Wszyscy zgłaszający się mają przynieść **dowód osobisty z fotografją**, przylepioną i przestemplowaną pieczątką urzędu gminnego w ten sposób, by połowa pieczątki znajdowała się na fotografji, a połowa na papierze. Każdy ma też przynieść wystawione przez urząd gminny i parafjalny **świadectwo moralności**.

Urodzeni **w latach 1905 do 1895**, należący do kategorji „A" i „B", muszą przedłożyć **zezwolenie na wyjazd do Francji z Powiatowej Komendy Uzupełnień**. Otrzymają je tam, gdy okażą kartę rejestracyjną urzędu pośrednictwa pracy.

Urodzeni **w latach 1894—1883** muszą przedłożyć **książeczkę wojskową**, otrzymaną przy kontroli wojskowej.

Rolnicy **niepełnoletni**, a więc ci, którzy nie ukończyli jeszcze 21 roku życia, mają przedłożyć **zezwolenie na wyjazd**, wystawione przez ojca, względnie przez opiekuna, a potwierdzone przez urząd gminny.

Kobiety, chcące wyjechać do Francji, muszą przedłożyć **metrykę urodzenia**.

Ci, co chcą wyjechać **ze żonami**, mają przedłożyć **metrykę ślubu**; ci, co chcą wyjechać **razem z dziećmi**, mają przedłożyć **wyciąg metrykalny**, który im wystawi urząd parafjalny.

Gen. Szeptycki wyzwał marsz. Piłsudskiego na pojedynek.

W ubiegłą sobotę, dnia 30 go czerwca, odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady wojennej, zwołane przez marszałka Piłsudskiego. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o organizacji władz wojskowych, przedłożony przez ministerstwo spraw wojskowych. Podczas obrad nad tym projektem marszałek Piłsudski uniósł się i użył słów, nie licujących z powagą zgromadzenia. Wobec tego minister wojny, generał Szeptycki, posłał p. Piłsudskiemu sekundantów, wyzywając go na pojedynek.

Zajście to wywołało w całem społeczeństwie duże poruszenie. Należy stwierdzić, że tego rodzaju wypadki w najwyższych instytucjach wojskowych są niepożądane. Interes państwa wymaga, by zwłaszcza ludzie, odgrywający ważną rolę w wojsku, nie wywoływali zajść, które są złym przykładem dla armji. Podstawą siły armji jest dyscyplina i bezwzględny szacunek dla władzy. Tego nikomu nie wolno naruszać.

Byłoby rzeczą pożądaną, by tarcia wśród najwyższych kół wojskowych raz nareszcie się skończyły, by indywidualności podporządkowały się idei i karności wojskowej.

Ustąpienie min. Grabskiego.

W sobotę dnia 30 czerwca **podał się do dymisji minister skarbu p. Władysław Grabski.** Ustępując wystosował do rządu pismo, w którem umotywował swoją dymisję tem, że w nowym rządzie nie było harmonijnego współdziałania, że nadto pod względem politycznym zaszły pomiędzy rządem a p. Grabskim różnice zapatrywań. Pismo o tyle ciekawe, że nie zawiera prawdy. O różnicach politycznych nie było mowy, bo Rada ministrów wogóle nie obradowała nad uzgodnieniem politycznych poglądów. Jeźli idzie o brak współdziałania rządu z p. Grabskim, to to również nie odpowiada prawdzie, poza tem, że p. Grabski nie chciał iść na represje wobec banków, trudniących się spekulacją walntową.

P. Grabski jest człowiekiem bardzo przyzwoitym, bardzo pracowitym, jednakże niezwykle zmiennym. Jako minister skarbu otoczył się ludźmi, nie mającymi o skarbie pojęcia, a roszczącymi sobie pretensje do znawstwa finansów. Ludzi tych, zgoła nieodpowiednich, p. Grabski bezwzględnie słuchał. Padł on też ich ofiarą.

Niespożytą zasługą p. Grabskiego pozostanie fakt, że on pierwszy wystąpił z szeregiem projektów nowych podatków i większą ich część w Sejmie przeprowadził. Jego też dziełem jest plan naprawy skarbu Rzeczypospolitej, który z pewnemi drobnemi zmianami przejął jego następca.

P. Linde ministrem skarbu.

Na drugi dzień po dymisji p. Grabskiego, t. j. 1 lipca, stronnictwa większości odbyły naradę w sprawie jego następcy. Ustalono, że teka skarbu jest teką fachową i że nie może być obsadzoną przez polityka, gdyż to zmieniłoby siłę stronnictw w rządzie. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na kandydaturę p. Huberta Lindego, byłego ministra poczt w gabinecie Paderewskiego, twórcę i prezesa najsilniejszej instytucji kredytowej w Polsce, t. j. Pocztowej Kasy Oszczędności. Tego samego dnia po południu został p. Linde mianowany ministrem i w poniedziałek objął urzędowanie.

We wtorek, dnia 3 lipca, zjawił się p. Linde na posiedzeniu Komisji skarbowej i oświadczył, **że przyjmuje program byłego min. Grabskiego z małemi tylko zmianami.** Program szczegółowy przyrzekł przedłożyć Komisji za kilka dni.

P. Linde pochodzi z Małopolski wschodniej. Urodził się w roku 1867 w Śniatynie. Studja kończył w Stanisławowie i we Lwowie. Brał żywy udział w życiu społecznem. Znany jest jako znakomity administrator, jako człowiek o wielkim zmyśle praktycznym. Te przymioty ułatwią mu spełnienie wielkiego zadania, jakie przed nim stoi. Zasyłamy mu szczere życzenie. Szczęść Boże!

Dział rolniczy.

Ostrzeżenie!

Towarzystwo gospodarskie lwowskie rozwinęło akcję mającą na celu uogólnienie w Małopolsce hodowli gorącokrwistego szlachetnego konia półkrwi. Zachęcając różnemi obietnicami tak wielkoja k i małorolnych do zakładania takich Związków, które następnie mają zlać się w ogólne „stowarzyszenie Związków“, narzuca powiatowym związkom swój szablonowy statut, lecz, co gorsza, z góry wytycza kierunek.

Czy ten kierunek hodowli gorącokrwistego szlachetnego konia półkrwi jest dla włościan właściwy, nad tem trzeba dobrze się zastanowić.

Jakiego konia nam rolnikom potrzeba? Oczywiście roboczego! Trzeba nam koni grubych, mocnych, spokojnych, dobrze sierścią obrośniętych, nie odparzających się łatwo, do orki, zwózki drzewa z lasów, węgli z kopalń, towarów z kolei lub na kolej. Nieraz przyjdzie robić lub stać godzinami na placu lub śnieżycy, jechać po wertepach po opał, wśród pniaków, gdzie gorącokrwisty koń łatwo się znarowi i pokaleczy. W błocie — a drogi mamy coraz gorsze — gorący koń, gdy większy ciężar, nie przyłoży się do chomąta, tylko szarpnie, potem się ogląda, a jak ruszy, to już chce gonić; spokojnie nie pójdzie! Czyż o tem nie przekonujemy się na każdym jarmarku?

Mądry gospodarz nie kupi konia, żeby go przedtem przy zahamowanym rękami wozie nie wypróbował. A jakie konie nie chcą ciągnąć? Najczęściej takie, co są cienkie, mają długie i cienkie nogi i pęciny, z tyłu jak deszczułka, z boku jak pająk, a gładkie to, a szyjka jak brzytwa, tylko oczami łypie. Albo nie ruszy, albo

szarpnie i urwie postronek. Takiego chcecie konia? A takich będziecie mieli coraz więcej, jeżeli zgodzicie się na to, że rząd będzie nasyłał na stacje szlachetne gorącokrwiste ogiery. Mają być Związki, to niech będą „Związki hodowców koni roboczych". Tak czy nie?

W lwowskim Tow. gosp. rządzi większa własność. Niech sobie obszarnicy za własne pieniądze prowadzą hodowlę szlachetnych gorącokrwistych koni półkrwi; lecz czy słusznem jest, by ministerstwo rolnictwa w pierwszym rzędzie nie popierało hodowli koni rolniczych?

A że poparcie Związków hodowców koni szlachetnych gorącokrwistych idzie z góry, dowodem tego odezwy Oddziałów Tow. gosp. w sprawie spędów rejestracyjnych kobył, w których niektórzy prezesi w imieniu rządu (!) przyrzekają dostarczyć Związkom całej ilości potrzebnych ogierów!!

„Nie trzeba łgać, gdzie furą zajedzie" — mówi stare polskie przysłowie. Obiecują ogiery! Jakie? Które same ciągnąć nie umieją! A zresztą będzie Związek czy nie będzie, ogierów z rękawa nie wytrzęsie. W całej Polsce niema rząd tyle ogierów, wiele nam w Małopolsce trzeba.

Nie myślcie, bym ja ganił Związki. One są potrzebne nietylko, by sobie wzajemnie pomagać, nietylko w chowie koni, bydła, świń, owiec i t. p. W Ameryce, w Argentynie jest Związek producentów jednego gatunku jabłek zimotrwałych. Okrętami je wywożą do Europy i wielkie pieniądze za nie biorą. Oto przykład, godny naśladowania.

Ja pierwszy, jako prezes już nieistniejącego Małopolskiego Towarzystwa zachęty i pomocy w chowie koni, a równocześnie jako były inspektor chowu koni w przekształconem obecnie Tow. gosp. lwowskiem, wraz z ks. Dyonizym Węgrzynowiczem, posłem Pieniążkiem i obywatelem starostą Romanowskim, założyliśmy „Związek hodowców koni ziemi Przeworskiej" pierwszy w Małopolsce. Celem Związku: § 2. „Produkcja koni użytkowych dla rolników odpowiednich i potrzebnych w naszym i sąsiednich powiatach, a także dla wojska przydatnych". Wystarałem się wówczas w 1921 r. dla tego Związku o szesnaście najcięższych pół-zimnokrwistych klaczy z demobilu armji, które osobiście dla Związku wybrałem. Klacze te rozkupione zostały przez członków Związku, który otrzymał również i ogiera półkrwi zimnokrwistego.

I oto zawiał przeciwny wiatr. Dziś rząd przez Tow. gospodarskie usiłuje narzucić kierunek hodowlany, który lepiej zorganizowane i uświadomione warstwy rolników już wszędzie zwalczyły.

Jedna Galicja w Austrji nie miała rządowych ogierów z ras specjalnych koni roboczych; to też poza okolicami Przeworska, Łańcuta, gdzie były u tamtejszych magnatów zimnokrwiste ogiery, mają gospodarze przeważnie cienkie, małe hełki, a że każdy woli grube i większe, to o tem, jak to mówią „wie wójt i cała gromada".

Moja rada jest: Do Związków, zakładanych przez Oddziały Tow. gosp., nie przystępować, chyba z zastrzeżeniem wyboru kierunku hodowlanego. Nikt nie jest obowiązany na wezwanie klacze prowadzić — jak to wielu sądziło; na wezwanie w celu rejestracji klaczy, czas tracić za darmo. **Ministerstwo rolnictwa i Towarzystwa gospodarskie mają się starać o konie najwłaściwsze dla rolnictwa, a hodowlę szlachetnych, gorącokrwistych rumaków winno pozostawić prywatnej inicjatywie.**

Tego żądajcie przez waszych pp. posłów; żądajcie, nadto, by kierownictwo tej sprawy oddane było w ręce nietylko fachowo uzdolnione, lecz które potrafią i zechcą bronić waszych — jako rolników — interesów.

Ostoja-Ostaszewski.

Ważne dla dawnych Halerczyków.

Żołnierze b. armii Hallera, pragnący powrócić do Ameryki, zarówno jak reemigranci, nie posiadający paszportów, wydanych przez konsulaty polskie w Ameryce, winni papiery swe przesłać do Urzędu Emigracyjnego, Warszawa, Królewska 23, wraz z podaniem o pozwolenie na wyrobienie paszportu. Wzór podania można otrzymać, w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami, Aleja Kościuszki 9, w Warszawie.

Baczność Ludowcy!

W Leżajskiem: W niedzielę dnia **8 lipca** b. r. odbędzie się **w Leżajsku** o godzinie 12 w południe **po sumie wielki wiec** ludowy. Przemawiać będą **posłowie Piastowcy.** Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej!

Zarząd pow. P. S. L.

W Kolbuszowskiem: W niedzielę dnia **8 lipca** b. r. w południe zaraz **po sumie** odbędzie się **zgromadzenie ludowe w Nienadówce.** Referować będzie **poseł Jan Bielak.** Tegoż samego dnia **po nieszporach** odbędzie się **zebranie w Trzebosi,** również przy udziale posła Bielaka.

W niedzielę dnia **22 lipca** b. r. zaraz **po sumie** odbędzie się **zgromadzenie ludowe w Górnie.** Oprócz posła Bielaka, na wszystkie te zebrania **przybędą inni posłowie P. S. L.** Ze względu na ważność spraw, które będą przedmiotem obrad, wzywamy ludowców w Kolbuszowskiem, by w zgromadzeniach tych wzięli jaknajwiększy udział.

Pow. Zarząd P. S. L.

W Sanockiem: W niedzielę dnia **8 lipca** b. r. o godzinie **10-tej rano** odbędzie się **w Sanoku wielki wiec powiatowy P. S. L.** Przemawiać będą **posłowie:** Inż. Jakób **Pawłowski** i Jan **Nawrocki.** Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej.

Pow. Zarząd P. S. L.

W Ropczyckiem. W niedzielę, dnia **15 lipca b. r.** o godzinie 10 rano odbędzie się **w Ropczycach** w sali Rady powiatowej **zjazd powiatowy P. S. L.** Każde Koło powinno wysłać swoich delegatów. Mężów zaufania prosimy również o przybycie. Na porządku obrad ważne sprawy polityczne.

Jan Siwula, prezes. *Jan Jedynak,* poseł.

W Grybowskiem: Wszystkich, którzy brali świadectwa lekarskie od fizyka, p. Czepielewskiego, potrzebne im do reklamacji synów z rocznika 1902, prosimy o bezzwłoczne zgłaszanie się w biurze sekretarjatu P. S. L. w Grybowie, Rynek.

Jan Sułowicz, sekr.

W Rzeszowskiem: W piątek, dnia **13 lipca b. r.** o godzinie 10 rano odbędzie się **w Rzeszowie,** w sali Rady powiatowej **walne zebranie „Związku Wójtów i Sekretarzy gmin" powiatu rzeszowskiego.** Na porządku obrad sprawy gminne. — Za Zarząd: *Stanisław Lis,* prez. *A. Domino,* sekretarz.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: 8 lipca, niedziela: Elżbiety. 9. poniedziałek: Weroniki, Mikołaja. 10. wtorek: 7 Braci Męczenników, Amalji. 11. środa: Piusa, Jana. 12. czwartek: Jana Gwalberta. 13. piątek: Małgorzaty. 14. sobota: Bonawentury. 15. niedziela: Henryka.

W sobotę, dnia 14 lipca o godz. 1 min. 7 w nocy nów.

Ważne dla osadników w byłej dzielnicy pruskiej.

W Wielkopolsce i na Pomorzu jest dotąd mnóstwo osadników, którzy pokupili gospodarstwa od Niemców i, mimo dłuższego czasu, nie mają dotąd przewłaszczeń. Obecnie ogłaszają urzędowo, że **powodem nieotrzymywania przewłaszczeń jest w większej części wypadków nie nadesłanie opłat stempiowych przez nowonabywców**, pomimo, że okręgówy urząd ziemski w Poznaniu wezwał ich do uiszczenia tych opłat. O ile więc ktoś dotąd nie otrzymał przewłaszczenia i nie opłacił należytych opłat stemplowych, a nie prowadzi z dawniejszym właścicielem żadnego procesu, powinien **raz jeszcze wnieść podanie o zatwierdzenie kontraktu do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu i dołączyć wymagane opłaty stemplowe.**

Przewłaszczenie osad anulacyjnych, względnie likwidacyjnych, nie nastąpiło dotąd z powodu nieustalenia taksy szacunkowej. Ustalenie sumy szacunkowej nastąpić ma dopiero w Lidze narodów.

Polityka socjalistów.

W ostatnich dniach czerwca obradowała Rada naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej. Rada przyjęła sprawozdanie swojej delegacji ze zjazdu socjalistycznego w Hamburgu i zatwierdziła uchwały tego zjazdu, oraz statut nowej międzynarodowki. Uchwała ta jest tem znamienna, że w zjeździe hamburskim pierwszy skrzypce grali socjaliści niemieccy, którzy w nowej międzynarodówce, na tym zjeździe powołanej do życia, będą mieli decydujący głos. Zjazd w Hamburgu wystąpił ostro przeciw traktatowi wersalskiemu. — Nie wolno zapominać, że na tym traktacie opiera się niepodległość państwa polskiego. W tem oświetleniu uchwała polskich socjalistów nabiera specjalnego znaczenia.

Przyjmowanie na podatki bezpośrednie bonów złotych.

Wypuszczone na mocy ustawy z dnia 22 marca 1923 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr 33 poz. 215 6% złote bony skarbowe wszystkich dotychczasowych emisyj, zatem Serje A, B, C, i D, mogą być przyjmowane przez Kasy skarbowe w y ł ą c z n i e n a p o d a t k i b e z p o ś r e d n i e, w szczególności na podatek: g r u n t o w y, od b u d y n k ó w, p r z e m y s ł o w y, od skrzynek depozytowych, dochodowy, tudzież od kapitałów i rent.

Na wszelkie inne podatki (pośrednie) i opłaty (należytości skarbowe) złote bony skarbowe przyjmowane nie będą.

Sprzedaż bonów w Kasach skarbowych wstrzymano z powodu wyczerpania.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przybędzie dnia 5 sierpnia b. r. do Z a k o p a n e g o i zabawi tam dwa dni. Weźmie udział w jubileuszu Tow. Tatrzańskiego.

Józef Piłsudski ustąpił ze stanowiska przewodniczącego rady wojennej. Rada ta powstała w czasie najazdu bolszewickiego na podstawie rozkazu naczelnego wodza. Była to więc instytucja czasowa. — Obecnie, gdy wojny z nikim nie prowadzimy, ani prowadzić nie zamierzamy, zupełnie zbyteczna. Wobec tego nikt nie będzie mianowany następcą a sama rada wojenna prawdopodobnie przestanie istnieć.

Zgon członka Rady Regencyjnej. W ubiegłym tygodniu zmarł w ziemi kaliskiej Józef Ostrowski, członek byłej Rady Regencyjnej. Jak wiadomo, Prusacy, ogłosiwszy w r. 1916 w listopadzie fikcyjną niepodległość Królestwa Polskiego, ustanowili jako jego zwierzchnią władzę tak zwaną Radę Regencyjną, złożoną z trzech członków. W skład jej wchodzili: arcybiskup Kakowski, książę Lubomirski i Józef Ostrowski. Ta Rada zależna była w zupełności od generała Beselera.

Polepszenie się pogody w lipcu zapowiadają uczeni. Twierdzą oni, że od 10 lipca zacznie się prawdziwe lato. Zbytnich jednak upałów, w lipcu zwyczajnych, nie zapowiadają.

Mieszany trybunał polsko niemiecki w Genewie rozpatrywał cały szereg sprzeciwów i zażaleń, wniesionych przez Niemców z Polski przeciw orzeczeniom władz polskich co do usunięcia tych Niemców z majątków w Wielkopolsce i na Pomorzu. Trybunał wszystkie zażalenia odrzucił, stwierdzając, że rząd polski miał prawo likwidacji majątków tych Niemców.

Podrożenie kolei. Z dniem 1-go lipca podwyższono w Polsce taryfę kolejową. Bilety osobowe podrożały o 66%, towarowe o 50%.

Zarząd okręgowy lasów państwowych w Małopolsce mieścił się dotąd we Lwowie. Było to niedogodne, bo Małopolska jest krajem za wielkim. Dlatego też rząd utworzył drugi Zarząd okręgowy dla Małopolski zachodniej. Zarząd ten mieścić się będzie w Krakowie. Podlegać mu będą poza Małopolską zachodnią także południowe powiaty Kongresówki oraz Śląsk Cieszyński i Górny. Zarząd okręgowy we Lwowie rozciągać będzie swą działalność tylko na Małopolskę wschodnią.

Budowa nowych linij kolejowych. Pisma donoszą, że prywatni kapitaliści starają się o koncesje na budowę trzech linij kolejowych pierwszorzędnego znaczenia gospodarczego i że ministerstwo kolei ma im te koncesje dać. Budować się mają linje kolejowe: 1) Z a g ł ę b i e D ą b r o w s k i e — C z ę s t o c h o w a — Z d u ń s k a W o l a, długości 165 km; 2) H e r b y — W i e l u ń, z ewentualnem przedłużeniem do I n n o w r o c ł a w i a, długości około 100 km; 3) Z a g ł ę b i e D ą b r o w s k i e — W a r s z a w a, długości 290 km. Budowa ma się zacząć jeszcze w tym roku. Byłoby to bardzo pożądane, bo przy budowie znalazłoby zajęcie tysiące ludzi, szukających dziś bez skutku pracy w kraju.

Pierwszy transport emigrantów z Polski do Ameryki przybył z końcem z. m. do Gdańska, skąd wyjechał w dalszą podróż. Ogólna liczba ludzi, którzy od 1-go lipca br. do 1-go lipca 1924 będą mogli wyjechać z Polski do Ameryki wynosi okrągło 35.000. W myśl przepisów amerykańskich pozwolenia na wyjazd otrzymują z konsulatu amerykańskiego w pierwszym rzędzie ż o n y, jadące do mężów, m ę ż o w i e, jadący do żon, d z i e c i, jadące do rodziców, s t a r z y r o d z i c e, mający dzieci w Ameryce, potem dopiero b r a c i a i s i o s t r y przebywających w Ameryce Do-

piero, gdy ci wszyscy dostaną pozwolenia, będą mogli uzyskiwać je dalsi krewni.

Morderca ś. p. Twerdochliha, znanego działacza ruskiego, który za to, że stanął jako kandydat na posła do wyborów, został przez warchołów ruskich w chwili, gdy szedł na wiec, zastrzelony, osadzony był w więzieniu we Lwowie. Zbrodniarz ten, nazwiskiem Dzikowski, zdołał uciec z więzienia w chwili, gdy go prowadzono do przesłuchania do sędziego. Wypadek ten wywołał powszechne oburzenie, bo nie ulega wątpliwości, że Dzikowskiemu ucieczkę ułatwiła straż więzienna.

Zlot sokoli w Cieszynie zgromadził w tem kresowem mieście polskiem, którego połowę wydarli nam Czesi, kilkanaście tysięcy sokołów i sokolic ze wszystkich ziem polskich, nawet z najdalszych kresów wschodnich. — Przebieg zlotu wywarł na ludności śląskiej niesłychanie silne wrażenie. — Czesi zachowali się w sposób głupi i prostacki, bo podczas ćwiczeń sokolich urządzili pod czeskim Cieszynem ćwiczenia wojskowe. — W chwili, gdy ludność polska zaintonowała „Rotę", po drugiej stronie Olzy zagrzmiały czeskie armaty. Wywołało to wśród sokołów i ludności polskiej uczucie głębokiego niesmaku i ironiczne uśmiechy.

Tytoń podrożał znowu z dniem 2 lipca o 50%. Podwyżka to bardzo znaczna. Należy przypuszczać, że jest to już podwyżka ostatnia.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 3,777.274.

Dalsze aresztowania waluciarzy miały miejsce w ubiegłą niedzielę w Warszawie. Aresztowano kilkunastu waluciarzy, żydów. Skonfiskowano im waluty zagraniczne na 300,000.000 marek.

Samobójstwo waluciarza. Chaim Rozenfeld, żyd w Równem na Wołyniu, korzystając ze zwyżki kursu dolara i licząc na dalszą jego zwyżkę, kupił za pół miljona marek dolary po 220.000 marek, bo tak wyśrubowali kurs dolara tamtejsi żydzi. — Gdy rząd wydał ostre zarządzenia walutowe, dolar spadł na drugi dzień na 100.000 marek. Zrozpaczony Chaim wpakował sobie kulę w łeb i zginął na miejscu.

Ruch strejkowy wśród kolejarzy w Małopolsce wywołali komuniści. Przygotowywali oni wybuch strejku kolejowego w chwili przyjazdu króla rumuńskiego do Polski. Istniał zamiar nieprzepuszczenia pociągu królewskiego od granicy rumuńskiej do Warszawy. Energiczne stanowisko rządu skłoniło warchołów do zaniechania zbrodniczego zamiaru. Wywołanie strejku kolejowego byłoby w obecnej chwili nieszczęściem, któreby się zemściło najbardziej na najbiedniejszej ludności. Pomimo wielkich zabiegów komunistów, ruch strejkowy wygasa. Pracownicy kolejowi zdają sobie sprawę z tego, że strejki są dziś robotą przeciw państwu, nikomu nie pomagają, a tylko szkodzą i wychodzą na pożytek jedynie wrogom państwa polskiego!

Na rumuńską parę królewską, wracającą z Polski do Bukaresztu, wykonali komuniści rumuńscy zamach. Wysadzono jeden z mostów kolejowych. Para królewska wyszła bez szwanku.

Baczność! Do dzisiejszego numeru „Piasta", dołącza się **cennik „Produkcja"**.

Katastrofa automobilowa wydarzyła się 29 czerwca b. r. w Mogilanach pod Krakowem. — Wskutek szybkiego skrętu samochód wpadł w pełnym pędzie do przydrożnego rowu i przewrócił się, przywalając całym ciężarem jadących. Dwóch z nich, mianowicie inżynier Nowocień i dyrektor banku dr Reben ponieśli śmierć na miejscu, kierowca leży ciężko ranny, tylko żona inż. Nowocienia wyszła cało.

Ohydną zbrodnię popełniono onegdaj w Macoszynie koło Żółkwi, we wschodniej Małopolsce. Niejaki Iwan Hrynyk, zagniewany o to, że matka jego chciała zapisać grunt córce, a nie jemu, zamordował matkę, trupowi poobcinał palce u rąk i ściągnął skórę z twarzy, poczem zwłoki wpakował do worka i wywiózł w pole, gdzie je rzucił do żyta. Mordercę aresztowano.

Cudowne zdarzenie. O niezwykłym wypadku donoszą z zagłębia sosnowickiego. We wsi Wojkowice Kościelne pracował Stanisław Dzierzbicki, 20-letni parobek, niemowa. Dnia 7 czerwca b. r., w oktawę Bożego Ciała, pracował on nad przygotowaniem ołtarza do procesji. Podczas tej pracy podszedł do niego kierownik szkoły, Władysław Szafruga, który go nie znał i nie wiedział, że jest niemową. Podszedłszy, zagadnął niemowę, co robi. Niemowa niespodziewanie odpowiedział. Pokazało się, że parobek ten, mając lat 8, spadł z huśtawki i stracił mowę. Odzyskał ją dopiero teraz przy pracy nad ołtarzem. Niezwykły ten wypadek wywołał w całej okolicy bardzo silne wrażenie.

Wybuch wulkanu Etna na Sycylji, który zniszczył okolicę tej góry, był, jak donoszą pisma, zupełną niespodzianką dla mieszkańców. Po upalnym dniu nastała chłodna noc, podczas której ludność obudziło potworne trzęsienie ziemi. Towarzyszyły mu grzmoty, spowodowane wybuchem wulkanu. Wokół góry zapadły się domy. Gdy nastał świt, oczom przerażonej ludności ukazał się okropny widok. Cała Etna okryta była purpurowym dymem, przez który przelatywały płomienne błyskawice. Gdy wiatr chmury rozpędził, ujrzano, że z 5 kraterów, niby ze straszliwych paszcz, wydobywać się zaczęły płomienne masy lawy. Główny krater zionął olbrzymim słupem kamieni i popiołu. Ze stoków gór zaczęła płynąć olbrzymia rzeka rozżarzonej jak żelazo lawy. Ludność rzuciła się do ucieczki. Lawa zniszczyła szereg wsi. 30.000 ludzi straciło cały dobytek. Na szczęście wybuchy po dwóch dniach ustały.

Olbrzymia katastrofa kolejowa wydarzyła się w ubiegłą niedzielę koło Bozen w Tyrolu. Przy zderzeniu pociągu pospiesznego z osobowym, 30 osób zostało zabitych, a blisko 100 rannych.

---

† WŁADYSŁAW TKACZYK

W niedzielę, dnia 1 lipca, zmarł w Krakowie po krótkich cierpieniach Władysław Tkaczyk, metrampaż, czyli kierujący w drukarni układem numeru „Piasta".

Był to wzór pracownika obywatela, typ człowieka, który pracę uważał nie za klątwę, ale za szczytne posłannictwo jednostki. W czasach ostatnich, gdy w wielu wypadkach wypaczone zostały pojęcia o harmonji społecznej, był ś. p. Tkaczyk pięknym przykładem pracownika, który umiał serdecznie, po przyjacielsku, współdziałać z pracownikami umysłowymi. Czysty charakter, wrodzona serdeczność w postępowaniu, jednała Mu serca wszystkich, co się z Nim zetknęli. Pozostawił też po sobie szczery żal i wdzięczną pamięć.

Wydawnictwo i Redakcja „Piasta" złożyły, zamiast wieńca na Jego trumnę, kwotę 500.000 marek na cegiełkę wawelską Jego imienia.

Listy.

Uznanie dla posła Toczka.

Bartkówka w Brzozowskiem. Dnia 24 czerwca odbyło się u nas liczne zebranie. Omawialiśmy ostatnie wypadki polityczne i nowe ustawy, przez Sejm uchwalone. Powzięliśmy jednomyślnie rezolucję, aby publicznie podziękować naszemu posłowi, p. Walentemu Toczkowi, za jego dzielną obronę ludu włościańskiego w Sejmie zwłaszcza w dyskusji nad podatkami tak w komisji skarbowej, jak i na pełnym Sejmie. Z prawdziwą wdzięcznością podnosimy zasługi posła Toczka przy obronie najbiedniejszych włościan podczas obrad nad podatkiem od spadków i darowizn, nad podatkiem dochodowym a wreszcie gruntowym. Zawsze wierzyliśmy, że poseł Toczek pracować będzie gorliwie dla dobra ludu. Nie zawiedliśmy się, przeciwnie, z dumą możemy stwierdzić, że wybraniec nasz spełnił w zupełności pokładane w nim nadzieje. Wiemy, że nie robił tego dla przypodobania się nam, ale tylko i jedynie dlatego, że zna nędzę na wsi, bo sam ze wsi wyszedł i na wsi mieszka. Niechże mu Bóg zapłaci, jemu i jego kolegom w Klubie piastowców, za to, co dla ludu w dziedzinie podatkowej zrobili. Imieniem zebranych

Kazimierz Hadam, naczelnik gminy.

Co zostawimy potomnym?

Brzyska w Jasielskiem. Z prawdziwą trwogą patrzymy na to, **co się dzieje obecnie z lasami**. Stwierdzić można bez żadnej przesady, że **lasy nasze znikają**. Jak tak dalej pójdzie, to niezadługo będziemy tylko wspominać piękne lasy polskie, bo tymczasem żydzi wywiozą je za granicę. Co my zostawimy tym, co po nas przyjdą? Rząd i Sejm powinni się zająć najenergiczniej ochroną lasów, boć przecież niepodobna dopuszczać do tego, żeby lasy zostały wyniszczone zupełnie przez nasze pokolenie, raczej przez lekkomyślność naszą, bo w gruncie rzeczy zyski z wywozu czerpią nie Polacy, ale w lwiej części żydzi. Należałoby także poddać rewizji dotychczasowe poglądy co do budowy domów na wsi. Utarł się zwyczaj, że domy mają być drewniane. Pogląd to mylny. W warunkach dzisiejszych **materjał drewniany jest taksamo prawie drogi, jak cegła** W niektórych okolicach jest dość kamienia, którego się na budowę zwykle u nas nie używa. Powinniśmy **skończyć z budową domów z drzewa i budować je tam, gdzie jest kamień, z kamienia**, gdzieindziej zaś zakładać cegielnie spółkowe i **budować z cegły**. Wtedy moglibyśmy sobie spokojnie wywozić drzewo za granicę i sprzedawać je tam za drogie pieniądze. Byłoby to ze względów skarbowych wskazanem. My stanowczo za dużo drzewa, materjału wywozowego, zużywamy na budowę i opał. To nie jest mądra gospodarka. Powinno się budować tem, czego wywieźć nie można, a raczej wywozić drzewo, za które zagranica świetnie płaci. *Antoni Rakoczy.*

Zgromadzenia P. S. L.

Nowy Sącz. W sali Rady powiatowej odbył się u nas dnia 12 czerwca Zjazd wójtów naszego powiatu. Przedmiotem obrad były sprawy podatkowe i gospodarcze. Poseł Potoczek przedstawił zebranym przebieg ostatnich prac sejmowych. Zebrani **wójcia uchwalili, że podejmą się pobierać sami podatki od ludności**, by niedopuszczać do narażania ludzi na koszta egzekucyjne, a egzekutorów pozbawić możności partyjnego agitowania przeciwko P. S. L. i posłom włościańskim. Prez. Witosowi oraz posłowi Potoczkowi i całemu Klubowi P. S. L. uchwalono jednomyślnie pełne wotum zaufania. Do prez. Witosa wysłano następującą depeszę: „Naczelnicy 164 gmin powiatu nowosądeckiego, zebrani na Zjeździe wójtów, witają Cię, Panie Prezydencie, na stanowisku szefa rządu, opierającego się na większości polskiej i oddając hołd Twej dotychczasowej działalności, wyrażają ufność, że rząd, przez Ciebie utworzony, pracować będzie z największą korzyścią dla całego społeczeństwa“. Depeszę podpisało prezydjum i zarząd Związku wójtów. *Jan Słaby*, prez. *Widomski*, sekr.

Rybitwy w Wielickiem. Dnia 23 czerwca odbył się u nas piękny wiec. Wzięli w nim liczny udział mieszkańcy gminy. Delegat zarządu okręgowego P. S. L., p. Jan Mitka, w barwnych słowach przedstawił zebranym położenie polityczne i gospodarcze oraz potrzebę organizacji. Po ożywionej dyskusji uchwalono założyć u nas Koło P. S. L. Wybrano zarząd Koła, do którego weszli: Jędrzej Chwała przew., Wojciech Talarek zast., Jan Paździor sekr., Jan Olsza skarbnik, oraz pp. Jędrzej Włodarczyk, Jędrzej Korpal, Filip Sotwin, Wojciech Olsza i Józef Dudara jako członkowie. Wkońcu uchwalono jednomyślnie wotum zaufania i hołd dla prez. Witosa i całego P. S. L. *Jędrzej Chwała*

Trzebunia w Myślenickiem. Dnia 3 czerwca odbyło się u nas bardzo liczne zebranie polityczne. Wzięły w nim żywy udział kobiety. Przewodniczył naczelnik gminy, p. Józef Parszywka, sekretarzował podpisany. Pierwszy zabrał głos przewodniczący Powiatowej Rady P. S. L. prof. Ludwik Werszler i przedstawił barwnie prace Sejmu, scharakteryzował działalność poszczególnych klubów sejmowych, wykazał konieczność utworzenia polskiej większości, podniósł zasługi prez. Witosa około doprowadzenia jej do skutku, podkreślił konieczność jednolitego frontu ludowego i usunięcia istniejącego rozbicia chłopów. Wszyscy chłopi powinni się łączyć pod sztandarem „Piasta“. Następnie p. Józef Parszywka przedstawił niedolę ludu w gminach górskich i konieczność zwrócenia uwagi władzom na to, że chłopi nie są obywatelami drugiej klasy; p. Jan Bochnia podnosił potrzebę zgodnej współpracy wszystkich dla dobra Ojczyzny i wezwał zebranych do skupienia się pod sztandarem „Piasta“ i do pracy oświatowej. Wzywał też do rychłego założenia czytelni. Uchwalono założyć Koło P. S. L., do którego wpisało się 60 członków. Do zarządu weszli: Józef Parszywka przew., Jan Bochnia zast., Jan Ziaja sekr., Franciszek Ostafin skarbnik oraz członkowie: Tomasz Ostafin, Jan Balinek, Franciszek Rak, Jan Kotyrba i Michał Hodurka. Wkładkę roczną uchwalono na 1000 mkp., którą odrazu złożono. Jednomyślnie uchwalono rezolucję, wyrażającą wotum zaufania dla Klubu P. S. L, najwyższe uznanie i hołd prez. Witosowi za Jego pracę dla ludu i utworzenie w Sejmie polskiej większości. *Adam Michoń*, sekr.

Wezwanie do czynu.

Miękisz Nowy w Jarosławskiem. Wieś nasza, odległa o 3 mile od Jarosławia, została w roku 1915 w czasie bitwy zupełnie spalona. Częściowo odbudowę przeprowadzono. Wieś to o ludności mieszanej. Nas Polaków jest 35 proc. i to przeważnie ubogich, reszta — Rusini. Po wojnie, mimo biedy, zaczęliśmy pracować od nowa, ożywiliśmy Kółko rolnicze i czytelnię, założyliśmy Koło P. S. L. Organizacji życia polskiego stoi na przeszkodzie brak miejsca na zebrania. Postanowiliśmy przed dwoma laty wybudować **Dom ludowy**

im. prez. **Witosa.** Dom już stoi. **Brak nam tylko nakrycia dachu, okien, drzwi i powały.** Sami nie damy rady doprowadzić do końca tego dzieła, które ma być strażnicą polskości na tych kresach. Dlatego zwracamy się do wszystkich braci ludowców z prośbą gorącą, aby choć drobnemi składkami przyszli nam z pomocą. Każdy ofiarodawca niech wie, że dając coś na ten Dom, pracuje dla polskości na kresach i stwarza widomy pomnik wdzięczności dla wodza ludu polskiego, prez. Witosa. Składki należy posyłać pod adresem: Komitet budowy polskiego Domu ludowego im. prez. Witosa, Miękisz Nowy, poczta w miejscu, obok Jarosławia.

Franciszek Możdżan przew., *Łukasz Adamów* zastępca, *Stanisław Polit* i *Piotr Adamów* skarbnicy, *Jadwiga Andruszewicz, Wojciech Pikor, Aniela Buchtalerzówna* i *Augusta Stawowczykowa* sekretarze.

Nowosielce-Gniewosz w Sanockiem. W miejscowości naszej daje się odczuwać potrzeba **Domu ludowego**. Postanowiliśmy ten Dom zbudować. Ma on się stać ogniskiem pracy kulturalnej i gospodarczej polskiej. Zwracamy się tedy do wszystkich z prośbą, by przez skromne bodaj datki przyszli nam z pomocą w doprowadzeniu przedsięwzięcia do skutku. Za datki zapłaci Bóg i Ojczyzna.

Karol Michalski. Józef Boczar. Cyprjan Borej. Stanisław Chrabąszcz. Jan Cwykiel. Franciszek Komański. Irena Niedźwiecka.

Tragiczny wypadek.

Terka, powiat Lisko. Zdawałoby się, że podczas wojny światowej ludzie nauczyli się ostrożności przy obchodzeniu się z nabojami. Pokazuje się jednak, że dziś jeszcze są ludzie, którzy najlekkomyślniej rozbierają znalezione w polu granaty, narażając siebie i otoczenie na nieszczęście. Takie nieszczęście wydarzyło się w sąsiedniej wiosce w Polankach. Niejaki Grzegorz Homza, lat około 45, i Józef Tarnawski, lat około 35, znaleźli w lesie dnia 20 czerwca b. r. 18-centymetrowy granat. Tarnawski, człowiek lekkomyślny, zaczął odrazu ten granat rozbierać, chcąc wydobyć proch. Podczas tej operacji granat eksplodował. — Skutki były straszne. **Tarnawski został poszarpany na strzępy.** Zdołano po nim odnaleść tylko jedną nogę. — **Homzie wybił oczy i wyrwał wnętrzności.** Odłamek granatu, niesiony siłą wybuchu, przeleciał nad lasem i w odległości kilku kilometrów od miejsca wypadku **zabił idącego drogą 22-letniego parobka ze sąsiedniej wsi Zawój.** Tarnawski pozostawił żonę, Homza żonę i 7 drobnych dzieci. Może wypadek ten odstraszy od rozbierania granatów tych, którzy te manipulacje lubią. — Gdy się znajdzie granat, lub inny pocisk, należy zaraz dać znać najbliższemu posterunkowi policji, a nie majstrować koło niego. *Fr. Gankiewicz.*

Smutne objawy.

Łęg ad Partyń, w Dąbrowskiem. Dziwne się teraz rzeczy dzieją na świecie. Działalność policji przedstawia się nieraz niezwykle oryginalnie. Jest tu u nas kobieta, którą wszyscy znają, a którą onegdaj okradziono. Kobiecina ta poszła do wróżki, która jej powiedziała krótko i zupełnie w stylu wróżbiarskim, że „okradła ją szajka, złożona z dwóch dużych i dwóch małych ludzi, z których jeden jest żonaty". Uwierzywszy wróżce, kobieta ta wskazała komendantowi policji pierwszych z brzegu czterech ludzi, na których miała złość, jako na podejrzanych. Policja urządziła u tych ludzi niesłychanie skrupulatną rewizję. Nie znaleziono nigdzie niczego. Dziwna rzecz, że komendant mógł się oprzeć na głupiem gadaniu jakiejś wróżki. *Czytelnik.*

Złotniki, w Mieleckiem. Pierwszy to raz, zdaje się, pojawia się w „Piaście" list z naszej wsi. Co prawda, niema się u nas czem pochwalić. Gmina dość duża, przedstawia się bardzo ładnie, mamy ładną szkołę, ale, niestety, stosunki u nas wiele pozostawiają do życzenia. Kółka rolniczego niema. Zawiązało się w r. 1919, ale niezadługo się rozsypało z powodu „umiejętnej" gospodarki. Spółki mleczarskiej niema. Życie kulturalne nie istnieje. Inne wsi, o połowę mniejsze, czasem nawet oddalone o kilka mil od miasta, mają sklepy Kółka rolniczego, mają spółki mleczarskie, urządzają kursa rolnicze, jak n. p. Wola Mielecka, urządzają w niedziele zebrania, pogadanki, wspólne czytanie pism i książek. U nas nie robi się nic. Młodzież nasza pozostawia, z małemi wyjątkami, bardzo dużo do życzenia. Wprawdzie ks. Pykosz założył organizację młodzieży, ale spotkał ją ten sam los, co i Kółko rolnicze. Smutne to doprawdy. Czy nie znajdzie się nikt, ktoby ożywił naszą ludność i pchnął ją trochę naprzód? *J. S.*

Brzeszcze, w Chrzanowskiem. Dużo się mówi teraz o zwalczaniu pijaństwa. Sprawa to ważna, bo dziś nietylko napoje są drogie, ale są skandalicznie fałszowane, tak, że pijący mogą się narazić nawet na ciężką utratę zdrowia. Na Boże Narodzenie żona moja kupiła tu u żyda Jakóba Findera, fabrykanta wódek, rum. Gdy się napiłem herbaty z tym rumem, rozchorowałem się tak, że mi już nie wiele do śmierci brakowało. Resztę rumu zapieczętowałem i oddałem komendantowi policji. Stwierdził on, że rum nie jest do użytku i odesłał go do analizy. Minęło pół roku i nie wiem dotąd, czy żyda spotkała za to słuszna kara, czy też nie. Spotkać go powinna, bo takich rzeczy nie powinno się tolerować. O karze takiej powinno się podać wiadomość w „Piaście", by ludzie widzieli, że władze dbają o obywateli. Jest u nas sklep spożywczy Jakóba Bergera, żyda. Dziwna rzecz, że władze tolerują ten magazyn śmieci i brudu. Tu także powinny wkroczyć czynniki rządowe. Idzie tu o zdrowie ludzkie. *Antoni Puć.*

Z Małopolski wschodniej.

Husaków, w Mościskiem. Inspektorat skarbowy w Mościskach otrzymał w sierpniu 1922 kontrakty parcelantów z gminy Złotkowice. Niestety, dopiero teraz osadnicy otrzymali nakazy zapłaty taksy przenośnej. Cały rok prawie te kontrakty leżały niezałatwione. Stratę ponosi skarb państwa, bo przecież opłaty te, ściągnięte w roku zeszłym, miałyby były zupełnie inną wartość, niż dzisiaj. Tak się mści niedołęstwo biurokracji na państwie. Możeby pp. urzędnicy brali te rzeczy na uwagę. Szybkie załatwianie aktów, zwłaszcza dotyczących opłat skarbowych, to jeden z głównych środków naprawy Rzeczypospolitej. *Piastowiec.*

Co będzie z naszej młodzieży.

Komorowice, w Dobromilskiem. Wieś nasza, tak samo jak okolica, stoi, niestety, daleko w tyle poza innemi wsiami w Polsce. Starsi tkwią w dawnej bezczynności, a młodzież, puszczona samopas, nie robi nic, ażeby się podnieść, ażeby pracować nad postępem. Niestety, młodzież w znacznej części przesiaduje po szynkach, traci zdrowie, czas i pieniądze, któremi nabija żydowskie kieszenie, wyprawia burdy po nocach, a o książce czy gazecie nawet jej nie wspominać. Z tej młodzieży mają wyróść obywatele? Jacyż z nich będą obywatele? Kochana młodzieży, zawróć z drogi, po której kro-

czysz, zabierz się do pracy, wyrwij z tej zgnilizny i bezczynności, a zabierz się do pracy nad sobą, bo tylko w oświacie szczęśliwa przyszłość, bo tylko w pracy gospodarczej i handlowej dobrobyt. Jeźli starzy śpią, wy pokażcie, że jesteście żywi. Udowodnijcie, że się przygotowujecie do tego, by kiedyś być dobrymi obywatelami. Wierzę, że ten mój głos nie przebrzmi bez echa. Niech tylko jeden, dwóch z was, zacznie, a dobry przykład podziała na innych. Nie będziecie wtedy tuczyć żydów, ale zaczniecie nowe życie dla dobra własnego i Ojczyzny. *Jan Dobrzański.*

Polowania p. starosty.

Dobromil. Prawa polowania w naszym powiecie są wydzierżawiane przez spółki łowieckie osobom, posiadającym ustawowe uprawnienia, w pierwszej linji tym, które bez zarzutu wypełniają nałożone ustawą łowiecką zobowiązania. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że sam starosta, p. Skarzyński, jest także myśliwym. Skutki tego okazywały się przy licytacjach. Osoby niesympatyczne sobie p. starosta usuwał, bądź też nie zatwierdzał uchwały spółek. Wynikiem były stosy rekursów, z których starostwo ani jednego nie załatwiło. Ostatnio zamknął polowania, ale zamknął w ten sposób, że polować wolno tam, gdzie on sam poluje. Samowola p. starosty ma swoje oparcie w tem, że p. starosta jest kuzynem p. wojewody lwowskiego. Może poseł Pawłowski zajmie się tą sprawą. *Rogacz.*

Z Kongresówki.

Podgaje koło Buska. Kochany Piaście! Zaczynasz zaglądać coraz częściej w nasze strony. Objaw to pocieszający, bo nasza okolica to gniazdo wyzwoleńców. Hałasowali oni bardzo wiele przy ostatnich wyborach. Teraz się trochę uspokoili, jakoś mniej do nas zaglądają i mniej robią. Ludność ocenia szkodliwość ich roboty w Sejmie należycie. Sympatje ludności są po stronie rządu. Wszyscy jednak pytają, **kiedy się nareszcie wprowadzi w życie reformę rolną.** Naogół ludzie ucieszyli się szczerze z tego, że prezydent Witos zdołał stworzyć polską większość w Sejmie i że sam stanął na czele rządu. Wszyscy liczą na to, że ten rząd, oparty na większości, zdoła nareszcie doprowadzić do parcelacji większych obszarów, że nareszcie ludzie, łaknący ziemi, tę ziemię dostaną. *St. Janik.*

Zdziczenie młodzieży.

Koniusza, w Miechowskiem. Postępowanie młodzieży w niektórych wsiach musi przejmować lękiem o przyszłość każdego obywatela. Młodzież poprostu dziczeje. Nie garnie się do pracy oświatowej ani społecznej, ale łajdaczy się, pije, urządza bójki, niepokoi mieszkańców po nocach i dopuszcza się nieraz występków, dowodzących zupełnego zwyrodnienia. Dnia 29-go czerwca b. r. rozegrały się u nas w Koniuszy **przed kościołem, podczas kazania i sumy,** zajścia, o których niepodobna zamilczeć. Gromada młodych ludzi z Piotrkowic, z Karniowa i z innych wiosek zaczęła spór, który doprowadził do **zaciekłej bijatyki na noże.** Spite **chłopaki pokrajały się poprostu nożami,** nietylko sami siebie, ale **i starszych gospodarzy,** tak, że **kilkunastu leży dziś ciężko chorych.** Wszystko to rozgrywało się **u bram kościoła** w czasie nabożeństwa. Awantura zaczęła się właśnie w chwili, gdy ksiądz Sokoła z Niegardowa wygłaszał podniosłe kazanie. Rzecz charakterystyczna, że **podczas całego zajścia policjanta nie było nigdzie ani na lekarstwo.** O ile mi wiadomo, wypadki zdziczenia młodzieży nie są odosobnione. Społeczeństwo musi się zająć energicznie tą piekącą sprawą. Jeżeli dochodzi do tego, że, jak to się stało we wsi Maciejowice, gmina Luborzyca, syn bogatego gospodarza, Franciszka Pałetka, bardzo porządnego człowieka i obywatela, stał się bandytą, okradł młyn i sklep i poszedł na 5 miesięcy do kryminału, jeżeli możliwe są bitki na noże pod kościołem w czasie nabożeństwa, to chyba każdy widzi, że jest źle i że trzeba koniecznie i jaknajrychlej myśleć o ratunku przed zupełnem zdziczeniem. Trudno pominąć milczeniem smutny objaw, że **największem rozpasaniem odznaczają się synowie ludzi zamożnych,** a więc nie zmuszani biedą do występków, ale rozpasani z powodu przesytu i niezajmowania się niczem poważniejszem, czego przykładem jest choćby wspomniany bandyta Stanisław Pałetko z Maciejowic. *Ignacy Kawalec.*

Z Wielkopolski.

Odniemczanie kraju.

Kołodziejewo, powiat Mogilno. Kochany „Piaście"! Jest nas tu Małopolan coraz więcej. Wykupiliśmy od Niemców gospodarstwa tak, że zasiedliśmy wioski częściowo, a czasem całe wsie. W naszej wsi jest nas już 70 gospodarzy Polaków, a 20 Niemców. Zdołaliśmy już uzyskać pół szkoły, obecnie zaś staramy się o uzyskanie kościoła ewangelickiego, któryby śmy chcieli przemienić na katolicki. Zarówno urząd osadniczy, jak województwo, odmówiły nam przewłaszczenia kościoła ze względu na to, że stoi on na gruncie niemieckim. Niema innej rady, tylko trzeba będzie ten kościół od Niemców kupić. Pytanie tylko, czy nam go Niemcy zechcą sprzedać. Ruchu politycznego u nas tak, jakby nie było. Szkoda, bo grunt jest dobry. Możeby Zarząd główny P. S. L. zajął się nami i przysłał jakiego delegata, któryby założył w naszej wsi i w innych Koła P. S. L. *Tomasz Sobień.*

Charakterystyka dzielnicy.

Kruszewo koło Czarnkowa. Pochodzę z wschodniej Małopolski. Mieszkam tu blisko od dwóch lat. Rozglądnąłem się już i zorjentowałem w tutejszych stosunkach. Nie chciałbym nikogo urazić, ale przyznam się, że trochę się rozczarowałem, przyjrzawszy się bliżej życiu tej dzielnicy. Przykra to rzecz mówienie prawdy, sądzę jednak, że między braćmi przedewszystkiem obowiązuje szczerość. Musimy się zbliżyć do siebie, zżyć się z sobą, a do tego w pierwszej linji prowadzi wzajemne wytknięcie sobie wad. Będziemy się wtedy wszyscy nawzajem kochali i szanowali, gdy się będziemy dobrze znać. Dlatego też otwarcie napiszę, co mnie tutaj, w Wielkopolsce, najbardziej uderzyło. Wspomniałem poprzód, że spotkało mnie tutaj pewne rozczarowanie. Każdy z nas w Małopolsce miał o Wielkopolsce pojęcie bardzo wysokie. Wyobrażaliśmy sobie wszyscy, że Wielkopolska pod każdym względem stoi wyżej, niż inne dzielnice. Prawda, że pod względem kultury rolnej, pod względem materjalnym, Wielkopolska rzeczywiście wszystkie inne dzielnice przewyższa. Ośmielę się jednak powiedzieć, że pod wielu innemi względami stoi nawet niżej od Małopolski. Pod względem politycznym stan ludu w Wielkopolsce pozostawia bardzo wiele do życzenia. Właściwie ruch ludowy dopiero się tu budzi. Pod względem patrjotyzmu nie jest tu tak dobrze, jak sobie wyobrażaliśmy. Zapewne, są jednostki, pełne wysokiego patrjotyzmu, ogół jednakże jest stosunkowo dość zimny. Przytoczę przykład: Gdy 3 maja b. r. nauczyciel urządził odczyt, zgromadziło się zaledwie kilku ludzi. A trzeba po-

miętać, że my tu mieszkamy prawie nad samą granicą niemiecką, że więc tutaj uczucia patrjotyczne najsilniej się powinny wyładowywać. Mówiono nam zawsze wiele o niezwykłej religijności Wielkopolski. Muszę stwierdzić, że w stosunku do Małopolski jest tu n. p. bardzo mało kościołów. W naszym powiecie jest wszystkiego dwa kościoły katolickie. Pod względem potrzeb religijnych stosunki są opłakane. Wielu umiera bez księdza, wiele pogrzebów bez księdza się odbywa. Do kościoła ludzie mają nieraz kilkanaście kilometrów drogi. Gdy jednak ktoś z nas, osadników, wspomni o budowie kościoła, napotyka na dziwną, zaiste, obojętność. Jedno, co najsilniejsze wywiera wrażenie, to zupełny brak żydów. Niema ich na lekarstwo na wsi, niema wogóle w mniejszych miastach, a w większych jest ich zaledwie po kilku, ale coraz mniej, bo się wynoszą. Nie mają co robić, bo handel i przemysł jest w zupełności w rękach polskich. Pod tym względem Wielkopolska rzeczywiście świeci przykładem wszystkim innym dzielnicom.

Franciszek Kolasa.

Kłopoty z Kasą chorych.

Mużynno, w Inowrocławskiem. Szanowna Redakcjo! Mamy tu ciężki kłopot z opłatami do Kasy chorych. Ja n. p. mam służącego, sierotę, którego wziąłem ze sobą. Za chłopaka tego wymierzono mi opłatę do Kasy chorych w kwocie 18.000 mkp. miesięcznie. Sam ten chłopak powiada, że wolałby połowę tej opłaty dostawać sam, bo z Kasy chorych nie ma żadnego pożytku. Niestety, zmuszają mnie do płacenia do Kasy chorych. Rozumiem, że potrzebne jest ubezpieczanie robotników w Kasie chorych, ale robotników na wielkich obszarach. Chłopi powinni być od tych opłat zwolnieni, bo zupełnie inny jest stosunek robotnika we dworze, a zupełnie inny u małorolnego chłopa. Wiem, że w Małopolsce ustawa o Kasach chorych została narazie wstrzymana w odniesieniu do małej własności. Byłoby pożądanem, ażeby i tu, w Wielkopolsce, tosamo nastąpiło. Bardzo o to posłów ludowych prosimy. *Michał Gurdziel.*

Z Pomorza.

Ukrócić niemiecką butę!

Wojtal koło Czarnowody. Szanowna Redakcjo! Mieszkałem dłuższy czas na Opawskim Śląsku, który po wojnie światowej przypadł Czechom. W ubiegłym roku, nie chcąc się narażać na wyrzucenie mnie przez Czechów, wyjechałem, sprzedawszy swoją posiadłość, i przybyłem na Pomorze, gdzie sobie od Niemca kupiłem gospodarstwo. Jest tu jeszcze dużo Niemców, którzy nie optowali na rzecz Niemiec i pozostają w Polsce. Niestety, większa ich część — to zdecydowani wrogowie państwa polskiego. Nie kryją się oni wcale ze swoją nienawiścią do państwa naszego, na każdym kroku okazują, że sobie lekceważą rząd polski i że dla Polaków mają tylko pogardę. Na każdym kroku słyszy się wymyślania Niemców na rząd polski, kpiny z polskich pieniędzy, twierdzenia, że Polskę zrobili Niemcy, którzy wrócą na Pomorze i niezadługo wyrzną wszystkich Polaków i t. d. Najbardziej wrogo u nas we wsi odnosi się do Polaków niejaki Albert Burant, Willy Burant, Mueller i ich rodziny. Przezywają Polaków, przezywają dzieci szkolne, a nauczyciel milczy, tak, że ma się wrażenie, iż trzyma stronę Niemców. Gdyby w Czechach którykolwiek Polak odezwał się w ten sposób o rządzie czeskim, jak tu się odzywają Niemcy o rządzie polskim, toby natychmiast został aresztowany i wyrzucony z kraju. Tutaj Niemcy są zuchwali, bo są bezkarni. Rząd we własnym interesie musi **wydać zarządzenia, na podstawie których byliby surowo karani ci wszyscy, którzy lekceważąco odzywają się o rządzie, o pieniądzach polskich, o władzach, Sejmie i narodzie polskim.** Jest to potrzebne wszędzie, a przedewszystkiem tu, na kresach, gdzie myśl państwową trzeba dopiero zaszczepiać. *Adam Kuldanek.*

Z Wołynia.

Osadnicy a klasztor w Poczajowie.

Poczajów, w Krzemienieckiem. Odzywam się do Was, Bracia ludowcy, z naszych kresów wschodnich. Tu, w Poczajowie, powstała nasza osada polska. Składa się ona z ludzi, którzy w nagrodę za służbę Ojczyźnie otrzymali działki na gruntach znanego z działalności prawosławnej na Chełmszczyźnie klasztoru w Poczajowie. **Mnisi** tego klasztoru dziś jeszcze **agitują wszelkiemi siłami przeciwko nam, osadnikom.** Agitacja jest łatwa, bo klasztor ma ogromne posiadłości, których całkiem nie uprawia, tylko wydzierżawia ludności. Trudno się dziwić, że ludność prawosławna, potrzebująca ziemi, z zazdrością patrzy na osadników, którzy z dóbr klasztornych ziemię otrzymali. Onegdaj zjawił się u nas sekretarz notarjusza z Krzemieńca i przywiózł pismo z klasztoru poczajowskiego, zawiadamiające, że na podstawie uchwał prawosławnego soboru **osadnicy mają opuścić ziemię w przeciągu 7 dni.** My tu siedzimy od dnia 28 kwietnia 1921 r. Zastaliśmy stepy, któreśmy własnym potem przemienili na urodzajne pola. Szykany, jakie nas spotykają, zniechęciły już wielu. Oczekujemy energicznych zarządzeń rządu, aby gromada obrońców Rzeczypospolitej, która tu osiadła, nie musiała opuszczać ziemi, którą własną krwią obroniła przed wrogiem i własnym znojem przemieniła na orną rolę. *Franciszek Koziarz.*

Odpowiedzi Redakcji.

K. P. K.: Według naszych ustaw, należałoby się także i innym spadkobiercom, ale ustawodawstwo amerykańskie pod tym względem jest trochę różne od naszego; dlatego nie bardzo radzimy procesować się na taką odległość, zwłaszcza, że to prędzej jest asekuracja, aniżeli odszkodowanie. Dopłata do pierwszego półrocza wynosi 3.000 mkp. — **Ciekawy:** Udać się do naczelnika sądu, jako do władzy nadopiekuńczej i żądać zmiany opiekuna, a nadto dopomnieć się o części należne. — **Ż. Ki.:** Należy raczej nie zadzierać z księdzem, ale ile możności dopomóc, by kościół miał co należy, jako że kościół na wschodzie — to przecież placówka polskości. Jeżeli rozpisano konkurencję, to mogą i was do świadczeń pociągnąć. — **J. Trojan, Kościejów:** Jeżeli pan gminie płacił placowe, to gmina ma prawo do tego kawałka. Inna rzecz, że żądają za wiele, i do zapłaty tak wysokiego czynszu pana nie zmuszą. — **A. Kowal, Tonia:** Jeżeli bydło pańskie zrobiło szkodę, a pan ją już zapłacił, to naszem zdaniem doniesieniem do starostwa nic pan nie wskóra. Szkoda kosztów; lepiej pilnować bydła, by na przyszłość szkody nie robiło. Zapytać adwokata, który podanie robił, co w tej sprawie słychać. Z listu trudno dobrze wywnioskować, o co chodzi. — **T. Małek, Jelna:** Przyprowadzić świadków do naczelnika sądu na dowód, że dług został zapłacony, spisać to do protokołu i na mocy tego aktu żądać wyczyszczenia hipoteki, albo też udać się do adwokata, a on

to załatwi. — **St. Pietrzak, Młyńczyska:** Co to jest zachowek, wytłumaczymy na przykładzie: Właściciel 30 morgów pola, ojciec dwóch synów i córki, zapisał, umierając, cały majątek synom po połowie, a córce przeznaczył małą s.łatę. Po śmierci ojca córka może sądownie żądać połowy tego, coby na nią przypadło, gdyby ojciec testamentu nie zostawił i gdyby majątek dzielił sąd. Przy sądowym podziale dostałaby równą część z braćmi, to jest 10 morgów. Zachowek wobec tego równałby się w tym wypadku 5 morgom, ale nie można sądownie wyprocesować tych 5 morgów w naturze, lecz tylko równowartość pieniężną za tych 5 morgów. Prenumerata zapłacona za całe pierwsze półrocze; na drugie zostało 1.100 mkp. — **J. Szelacha, Zwięczyca:** Wyrok jest już prawomocny i na to nikt nie poradzi i nie zmieni go. Połowę panu darowano, bo tak zarządził Naczelnik państwa z okazji zwycięstwa nad bolszewikami i uchwalenia konstytucji. — **J. Czuba, Krasnystaw:** O ile jeszcze czas nie upłynął, należałoby wnieść odwołanie do województwa w Lublinie i żądać zmiany wyroku starostwa. — **Fr. Patyk, Zamośniki:** Żądany adres brzmi: „Rolnik“, Lwów, ul. Kopernika 20. — **Wł. Bród:** Gdyby wszyscy Czytelnicy zapłacili byli w styczniu po 5.000 mkp., moglibyśmy byli rzeczywiście zakupić bodaj papier, który wówczas kosztował 6,000.000 mkp. za wagon i to pozwoliłoby nam było utrzymać cenę „Piasta“. Jednak nie wszyscy Czytelnicy poszli za naszem wezwaniem, prenumeraty wpływały powoli i przeważnie na kwartał, wskutek czego nie mogliśmy porobić zapasów w materjałach. Dziś wagon papieru kosztuje 70,000.000 mkp., a koszta składu i druku są także zgoła inne, niż były w styczniu. Dziwna rzecz. Pan sam żąda dziś za swoje produkty grubo więcej, niż pan żądał w styczniu, a od Redakcji wymaga pan, by pismo dawała po cenie styczniowej, gdy koszta wydawnictwa 10-krotnie się wzmogły. Pisma codzienne kosztują już po 1.000 mkp. My utrzymujemy jeszcze cenę 500 mkp., ale dziś już zaznaczyć możemy, że nie wiadomo, jak długo ona się da utrzymać. — **Stały Czytelnik w Miechowie:** Powołanie owych poborowych nastąpi późną jesienią, po robotach polnych. Do 20 p. p. zgłosić się pan może zawsze. Do muzyki przyjmują, o ile kto ma do tego zdolności. — **M. Potas, Jaworze Górne:** Skoro sąd owego żyda uwolnił, to sprawę należy uważać za skończoną. Szkoda kosztów na procesowanie się i szkoda czasu na włóczenie się po sądach. Gdyby znany był złodziej, ten powinien przedewszystkiem ponieść karę. — **M. Sołtys, Poręba Spytkowska:** Pieniądze przyszły. O rekrutacji na wyjazd do Francji zawiadamiamy zawsze, o ile możności, na czas w „Piaście“. Jeśli pan „Piasta“ czyta uważnie, to pan miał już na swoje pytanie odpowiedź. — **P. Wróbel, Iłża:** Choroby, o jakiej pan wspomina, nie znamy. Specjalnego szpitala dla tego rodzaju chorób niema. Należy zwrócić się do szpitala w Krakowie, ulica Kopernika, i zasięgnąć porady. W Krakowie są specjaliści lekarze od chorób gardła, n. p. dr Pachoński, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 5. — **St. Janik, Podgaje:** Przyszły. Co do parcelacji, to Sejm będzie musiał uchwalić jaknajrychlej nowelę do ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Potem dopiero zacznie się parcelacja. — **Czytelnik z Kalinowa:** Wysłano. Przyszły. Pierwsze półrocze zapłacone. Przydzieleni do grupy D nie odbywają ćwiczeń. Na listy wszelkie odpowiadamy. — **A. Satoła, Tarnawa:** Zwrócić się do księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linia A-B. Poprosić o przysłanie za zaliczką. — **Migała, Janikowce:** Sprawę oddaliśmy posłowi Rasinkowi. — **J. Osika, Grybów:** Dla rubli carskich ustalony został kurs oficjalny 216 mkp. Ruble złote, względnie srebrne, mają oczywiście wartość złota czy srebra. Rubel złoty kosztuje około 20.000 mkp. — **J. Materna, Kalinów:** W niektórych okręgach skarbowych rzeczywiście powymierzano już podatek gruntowy wedle starej ustawy. Podatek ten będzie zaliczony, o ile go się zapłaciło, na poczet mającego być wymierzonym podatku wedle nowej ustawy. Zapłacenie więc nie naraża płatnika na żadną stratę. — **W. P. n. 25:** Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ulica Szewska, firma Larisz. Ceny może panu podać tylko firma, bo one się ciągle zmieniają. Aparaty są dziś bardzo drogie. Jeżeli ów sąsiad zapłacił przed wojną cenę, za jaką grunt kupił, to sprawa jest załatwiona. Jeżeli nie zapłacił, to pan nie ma potrzeby robić kontraktu. — **K. Girs, Plebańce ad Brasław:** Oświadczono nam, że żądany statut przesłano. Prosimy ewentualnie zwrócić się wprost pod adresem: Centralna Kasa Spółek rolniczych, Kraków, ul. św. Anny 1, i zażądać przesłania. Z ministerstwa mamy urzędową wiadomość, że śledztwo zostało zarządzone. Albo więc zostało już skończone, albo się je prowadzi. Ewentualnie można zwrócić się wprost do prezydenta ministrów Witosa z dokładnem przedstawieniem sprawy. — **M. Kohyt, Bratkówka:** Zwrócić się trzeba do Dyrekcji Szkoły morskiej w Tczewie, posłać markę na odpowiedź, a otrzyma pan szczegółowe wiadomości. — **Stały czytelnik z Dyiągówki:** Po jakiego licha udawać się na tułaczkę żołnierską zagranicę? Jest przecie dość pola do popisu w tym kierunku w armji polskiej. Można do niej iść jako ochotnik. Wiadomości szczegółowych co do Legji cudzoziemskiej udzielić może poselstwo Rzeczypospolitej francuskiej, Warszawa, Aleja Ujazdowska 31. — **K. Bąk, Skomorochy:** Sprawę poparliśmy, gdzie należy. Mamy nadzieję, że rzecz będzie pomyślnie załatwiona. Czasy dzisiejsze są ciężkie, ciężkie dla wszystkich. Najcięższe może dla tych, co osiedli na kresach. Jest jednak nadzieja, że powoli zacznie się poprawa. Trzeba cierpliwości. Jeśli chodzi o pomoc dla osadników, radzimy zwrócić się listem do posła Jakóba Pawłowskiego, Lwów, ulica Mickiewicza 26, a on wedle sił pomoże. — **Fr. Mikulski, Sucha:** Sprawami inwalidów P. S. L. żywo się zajmuje. Jeśli idzie o koncesję szynkarską, to inwalidzi, na podstawie uchwały Sejmu, mają pierwszeństwo. W uchwale Sejmu jednak zastrzeżono, że koncesje, udzielone inwalidom, nie mogą być poddzierżawiane. Trzeba też pamiętać o tem, że na szynki nowych koncesyj wydawać nie wolno. Po przeprowadzeniu żądanej przez Sejm rejestracji koncesyj, będą do rozdania pewne koncesje szynkarskie w miejscowościach, w których szynki mają pozostać. O te będą się mogli inwalidzi, a więc i pan, ubiegać. — **I. Kurowska, Trzcinica:** Sprawy zaopatrzeń oddało ministerstwo spraw wojskowych Izbom skarbowym. Za kilka tygodni Izby skarbowe pozałatwiają ostatecznie zalegające podania, a więc i sprawę pani. Radzimy w każdym razie zwrócić się listownie do posła Jana Madejczyka we Wróblowej i poprosić o zajęcie się sprawą. — **Starszy Piastowiec z Siemiechowa:** Wszelkie tajne pędzenie wódki, choćby na własny użytek, jest nietylko zakazane, ale jest surowo karane. Spirytus jest monopolem państwa, a dochody z niego stanowią poważną rubrykę w budżecie, dlatego produkcja jest ściśle kontrolowana i żadne tajne manipulacje nie mogą być przez państwo tolerowane. — **A. Ziobański, Hrehorów:** Prawdopodobnie idzie tu o podatek dochodowy za rok ubiegły. Ten trzeba zapłacić. Jeżeli wymierzono podatek ten za rok bieżący, to należy wnieść odwołanie z powołaniem się na ustawę, bo niema obowiązku płacenia. W razie potrzeby

zwrócić się listownie do posła Jana Bryla, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 6. — **Teodor Ch., Borek Brzeźnicki:** Należy pisemnie zażądać od Kasy chorych dopłaty reszty. Do pisma tego dołączyć poświadczenie od lekarza, stwierdzające, że on wziął tyle a tyle pieniędzy od pana. Gdyby to nie pomogło, zwrócić się do posła Jana Jedynaka w Paszczynie i poprosić o interwencję w Kasie chorych. — **L. Mankut, Brzeszcze:** Jeżeli dotąd w „Piaście" nie było, to widocznie listu nie otrzymaliśmy. Prosimy napisać drugi raz. — **F. K. Leżajsk:** Podanie należy wnieść do Okręgowej Izby skarbowej we Lwowie. Poprosić posła Sobka w Handzlówce o zajęcie się sprawą. O odszkodowaniu za rzeczy, zrabowane przez wojska rosyjskie, szkoda myśleć. Kto dziś od Rosji dostanie pieniądze? Trzeba na tem położyć krzyżyk. — **Ochotnik W. K.:** Trzeba czekać, aż przyjdzie odpowiedź z ministerstwa. Napisać do instytucji, do której się wniosło podanie i zażądać odpowiedzi. Zwrócić się do posła Jana Bryla, Lwów, ulica Andrzeja Potockiego 6, i poprosić o zajęcie się sprawą. — **Czytelnicy, którzy się pytali o wyrób surówki glinianej na cele budowlane:** Zwrócić się do redakcji „Przeglądu Pożarniczego", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41, i poprosić o nadesłanie numerów tego pisma, w których swego czasu zamieszczono dokładne pouczenie w tej sprawie, objaśnione szeregiem ilustracyj. — **J. Krasucki, Siółko:** Fabryki broni palnej w Polsce nie mamy. Jeśli pan chce kupić sobie strzelbę, należy się zwrócić do firmy R. Gliniecki i Spółka, Kraków, ulica Szewska 2, skład broni. — **K. Ochrymowicz-Łomzikowa, Lwów:** Sprawa znajduje się obecnie w Izbie skarbowej we Lwowie. Radzimy zwrócić się do posła Jana Bryla, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 6, i poprosić o interwencję. Nie odpisaliśmy listu, bo nie było adresu. — **Józef Weszka, Węglówka:** Ze sprawą lasową zwrócić się należy do posła Józefa Romana w Wadowicach. Trzeba mu posłać dokładne przedstawienie całej sprawy. Co do drugiej sprawy, poruszonej w liście, to wychodzimy z założenia, że w obecnej ciężkiej chwili nie czas na nowy mąt w społeczeństwie, które potrzebuje przedewszystkiem spokoju, aby się wylizać z ran, zadanych wojną. Sprawy religijne, zwłaszcza nowinki w tej dziedzinie, powodują zawsze wielkie wstrząśnienia. Dlatego spraw tych w „Piaście" nie poruszamy. — **Fr. Ujma, Beauraignes, Francja:** Żądaną książkę wysyła Administracja wraz z listem, ile pan ma zapłacić. O przesyłkę pieniędzy prosimy odrazu.

H. Łaszewski w Zasławiu, Wołyń: Wręczyliśmy p. prezydentowi ministrów. — **Byli legjoniści, Motycze:** Zwrócić się do Dyrekcji Celnej we Lwowie. O ile podania wniesione były gdzieindziej, wnieść je na nowo pod wskazanym wyżej adresem. — **Rezerwiści z Gorzyc:** Oczywiście, że wam się zasiłki nie należą. Uchwalono zasiłki dla tego, by nie cierpiały nędzy żony i dzieci powołanych na ćwiczenia. Wy nie macie ani żon, ani dzieci, a rząd nie ma pieniędzy na to, by je niepotrzebnie rozrzucać. — **R. Husaków:** Sprawa, poruszona w liście, jako wybitnie osobista i drobna, nie nadaje się do druku; część ogólną zamieszczamy. — **A. Kuldanek, Wojtal:** Gazetę wysyłamy. Czek posłano. List dajemy w numerze. Prosimy pisać częściej. — **J. Kapuściński, Lipniki:** Dzięki. Będziemy kolejno zamieszczać. Na poezje nie mamy, niestety, miejsca. — **J. A. Z., Limanowa:** Dzięki. Zamieszczamy. Prosimy o dalsze. — **Czytelnik „Piasta", Bystra:** Jest pan w wieku przedpoborowym. Żadne państwo w tym wieku nie zezwala na emigrację. I pan więc pozwolenia na wyjazd nie dostanie. — **H. O., Gorliczanin:** Nie pozwala władze wojskowe. Podkreślamy raz jeszcze, że żadne państwo nie pozwala na emigrację ludziom w wieku poborowym lub przedpoborowym. — **J. Pijor:** Poborowi, o których pan pyta, będą jeszcze stawać. Wyjazd do Francji jest zasadniczo możliwy, o ile się uzyska pozwolenie władz wojskowych. Jeżeli wójt w ten sposób postępuje, to na to nie pomoże wydrukowanie listu w gazecie. Niech się zbiorą światlejsi gospodarze, niech spiszą zarzuty, i udadzą się do starostwa, które zarządzi, co potrzeba. Zresztą we wschodniej Małopolsce zostaną w najbliższym czasie rozpisane wybory nowych Rad gminnych, bo odpowiednie zarządzenia już wyszły. Wtedy trzeba będzie postarać się o to, by wójtem został kto inny. Dlatego listu nie zamieszczamy. O inne prosimy. — **Piastowiec z Zawady:** Jest pan w wieku poborowym; pozwolenia na wyjazd do Ameryki pan dostać nie może. — **Młodzi czytelnicy z Wolicy:** Państwo przyznaje zasiłki tylko tym rodzinom, których byt rzeczywiście zależał od powołanego na ćwiczenia, w pierwszym rzędzie ojcom rodzin. Trudno wymagać, by państwo, mając pusty skarb, szafowało niepotrzebnie funduszami i dawało pieniądze tym, których rodziny bez zasiłków mogły spokojnie żyć, gdy rezerwista był na ćwiczeniach.

Wesoły kącik.

Historja z „Ruhrą".

Prusak płacić nie chciał za się
Zobowiązań w swoim czasie —
Szachrajstw robił politykę,
Więc go Francuz wziął za grdykę
I dobrawszy się do skóry,
Batem go wypędził z Ruhry. —
Zrazu Niemiec brużdził jeszcze,
Nie znał co to braków dreszcze;
Lecz gdy z węglem było krucho —
Szwab się począł drapać w ucho,
Wreszcie kręcić jak szalony —
Skomleć, piszczeć na wsze strony!
Myśl go gniotła wciąż ponura,
Aż mu wreszcie... zmiękła rura.
Francuz — że jest sprytne chłopie —
Nic nie pyta, węgiel kopie,
Do Paryża zwozi furą —
Taka to historja z „Ruhrą".

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Małopolanie rolnicy!

Tarnów, Ropczyce, Łańcut i inni. Piękny majątek, w środkowej Małopolsce, jednemu kupcowi lub Spółce chłopskiej do sprzedania: las, łąki, rola, budynki, inwentarze, zbiory i przemysł — w całości kupna — obszaru 500 morgów. Ziemia I-szej klasy z próchnicą.

Nadto mamy różne inne dwory, folwarki, gospodarstwa, lasy i objekta przemysłowe do sprzedania pojedynczym kupcom lub Spółkom. Wszystko w Małopolsce środkowej, a na żądanie w Poznańskiem i t. p. Zgłoszenia pisemne lub ustne: Ajencja Handlowa, Mieszkowski, Rzeszów, ul. «Sokoła». 790

Majątek 200 morgów, z rąk niemieckich, ziemia I-szej klasy, pod gwarancją, w tem 25 morgów łąki. Zabudowanie podwójne, to znaczy jedna willa oraz jeden dom z interesem i do tego własna kuźnia. Całe zabudowanie murowane, pod dachówką. Inwentarz żywy 9 koni, 16 sztuk bydła, 30 świń i t. d. Inwentarz martwy nadkompletny, składa się z najnowszych maszyn rolniczych oraz garnituru parowego. — Reflektanci mogą się natychmiast zgłosić. Cena 480 miljonów. Eksport Rolny, Pawlak, Kępno. 791

LAKTA i MILKA

fińskie wirówki do mleka

Omega, konwie do mleka

masielnice i wygniatacze sprzedaje

Związek Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6.

351 17 0

Ogłoszenie! § 56 statutu.

Uchwałą Nadzw. Walnego Zgromadzenia członków Ludowego Stowarzyszenia spożywczego w Kukowie, z dnia 3-go grudnia 1922 r., uchwalono rozwiązanie Ludowego Stowarzyszenia spożywczego w Kukowie, Stow. zarej. z ogr. poręką, o czem zawiadamia się interesowanych.

Za Zarząd, jako komisarz likwidacyjny
795 **Jan Kachel. Józef Kachel.**

NAWOZY SZTUCZNE

superfosfaty, tomasynę, siarczan amonu, sole potasowe, oraz wszelkie inne środki nawozowe poleca:

MARJAN SZYF, KRAKÓW XXII.

Wyłączny przedstawiciel na Małopolskę i Śląsk Cieszyński największych polskich fabryk:
chemiczna fabryka, Sp. akc., dawniej **Karol Scharff i Ska w Bogucicach,** pow. Katowice.
Fabryka produktów chemicznych Liban, Sp. akc., Kraków—Podgórze. 796 1 3

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne,

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targana



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI
TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i maneżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 2 0
(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«
WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna **szwajcarska gaza jedwabna**

„Wydlera"

powinna być zaopatrzoną uwidocznionym obok znakiem ochronnym.



Główna sprzedaż u firmy:

B. Unger

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych Kraków, ulica Szewska 21.
Telefonu Nr 1527. 797 1 4

LW. 14.930/23.
V. 752 2 2

Ogłoszenie licytacji.

Tymczasowy Wydział samorządowy wydzierżawi **od dnia 1-go października 1923 r.** folwarki fundacyjne w Kaniowie Wielkim i w Bestwinie, razem lub osobno.

Folwark w Kaniowie Wielkim, o obszarze około 25 morgów.

Folwark w Bestwinie, obszar około 132 morgów, w czem zarybionych stawów około 32 morgów. Inwentarza i odsiewów niema. Czynsz dzierżawny należy oferować w cetnarach żyta. Podatki i asekurację budynków opłaca dzierżawca.

Oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach (z dopiskiem: oferta na dzierżawę w fundacji Grygierca) wnosić należy do protokółu Tymczasowego Wydziału samorządowego (Lwów, gmach posejmowy), w terminie **do dnia 1-go września b. r.**

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w kasie skarbowej „A“ (gmach posejmowy) wadjum w kwocie: (dwa) 2 miljony marek w złotych bonach skarbowych, dowody uzdolnienia zawodowego oraz posiadania niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa kapitałów.

Wyjaśnień udziela Departament fundacyjny Tymczasowego Wydziału samorządowego lub administrator majątku, Dr Jan Myciński w Krakowie, ul. św. Jana 6.

Lwów, dnia 30 maja 1923 r.

TYMCZASOWY WYDZIAŁ SAMORZĄDOWY:

Przewodniczący: *Kędzior* wr.

Członek T. W. S.:

Pazdro wr.

3) Józef **Ziemba,** ur. w 1894 r. w Kampienowie, unieważnia skradziony dokument wojskowy, wydany przez P. K. U. w Rzeszowie. 778 2 2

Andrzej **Kozak,** ur. w 1893 r., unieważnia zgubioną kartę wojskową, wydaną przez 17 p. w Rzeszowie. 750 2 1



KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 8.

5 DNI DO AMERYKI i KANADY 5 DNI

Wszyscy, którzy wrócili z Ameryki do Polski i mają zamiar wyjechać z powrotem, powinni nam natychmiast nadesłać swoje stare dowody lub paszporty, stwierdzające ich pobyt w Ameryce, bo będą mogli wyjechać w ciągu kilku tygodni na naszych olbrzymich i najwygodniejszych okrętach światowych

„MAJESTIC“ 56.000 ton pojemności

„OLYMPIC“ 47.000 ton pojemności

„HOMERIC“ 35.000 ton pojemności

Przejazd z Krakowa do Nowego Jorku kosztuje 106 dolarow, pogł. 8 dolarów.

Prosimy uważać na nasz dokładny adres: 792 1 4

WHITE STAR LINE, KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 8.

NAJKRÓTSZA DROGA do NAJSZYBSZA PODRÓŻ

BRAZYLJI i ARGENTYNY

(Ameryka południowa).

Okręty odjeżdżają:

„SOFJA“ 13 lipca.

„ATLANTA“ 10 sierpnia.

„FRANCESKA“ 14 września

Osobne specjalne pociągi wprost do portu.

Całe koszta podróży 3-cią klasą dolarów 63·—.

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacyi

COSULICH LINE

WARSZAWA, ul. Królewska 39. KRAKOW, ul. Radziwiłłowska 23.

1602 12 0

UWAGA! UWAGA!

Sprzedaż w drodze parcelacji!

Burty ad Horożanka, w pow. podhajeckim, 1[illegible] od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz—Monasterzyska, pszenna gleba, wyborne łą[illegible]wukośne. W miejscu kościół i szkoła. **2 młyny wodne po 2 kamienie do sprzedania.** Cena za mórg ziemi od 450 zł. pol. Obszar 485 morgów, w tem 400 morgów w kulturze i obsiane. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone. **Informacyj na miejscu udziela nasz delegat p. Jan Rączka** od 7 do 14 i od 21 do końca miesiąca.

Bobulińce—Kujdanów, 14 km od stacji kol. Buczacz, czarnoziem podolski, przepuszczalny. **Cena za mórg ziemi od 400 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka** 1, 2, 3, 15, 16, 17 każdego miesiąca.

Barysz, 1 km od stacji kol. Jezierzany—Barysz, w pow. buczackim, czarnoziem podolski, przepuszczalny. W miejscu kościół, szkoła, dom ludowy i t. d. **Cena za mórg ziemi od 450 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka** 4, 5, 6, 18, 19, 20 każdego miesiąca.

Bouszów (folwark Kornelin), 1 km od stacji kol. Bursztyn—Demianów, pow. Rohatyn, czarnoziem podolski, łąki dwu- i trzykośne. Kościół parafjalny i kościół w Bołszowcach o 7 km. **Cena przeciętna za mórg ziemi 600 zł. pol.** Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w banku.

Zagrobela, przedmieście Tarnopola, 50 morgów roli, cena przeciętna za mórg ziemi 800 zł. pol. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w banku.

Ostrów, folwark (gmina Dmytrowice), 17 km drogą kołową od Lwowa, 6 km od stacji kol. Dawidów, w pow. lwowskim, 4 km od stacji kol. Gaje—Czyżyków. 50 morgów roli, 50 morgów łąk, bez budynków, spichlerz do rozbiórki. **Cena za mórg ziemi przeciętnie po 500 zł. pol.** Informacyj udziela dzierżawca dóbr w Gańczarach o 2 km obok. Umowy w banku.

Więckowice, pow. Sambor, około 60 morgów, w tem 7 morgów łąk, 10 km od stacji kol. Biskowice, 18 km od Sambora, kościół parafjalny, poczta i szkoła w miasteczku Krukienice 6 km. Gleba pszenna, łąki słodkie 2-kośne, urodzajne. W okolicy wielkie lasy. **Cena za mórg ziemi od 400 zł. p. z połową zasiewów.** Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w banku.

Dobrostany, folwark „Kiertyna", pow. Gródek Jagielloński, 375 morgów roli i 125 morgów łąk 2-kośnych. Budynki w dobrym stanie, 6 km od stacji kol. Kamieniobród, 25 km szosą od Lwowa, pomiędzy miastami powiatowemi **Gródek Jagielloński i Jaworów.** Gleba urodzajna, glinka piaszczysta z domieszką próchnicy, przepuszczalna, w kulturze. Z powodu bliskości Lwowa i kilku miast powiatowych, łatwy zbyt produktów ziemnych i mleczarskich. Możność zarobkowania furmankami przy zwózce drzewa. W okolicy obfite lasy. Łatwość nabycia budulca. **Cena ziemi za mórg od 400 zł. pol.** Informacyj udziela miejscowy dzierżawca dóbr. Umowy w banku. 794 1 3

Ułatwienia przy nabyciu materjału budowlanego.

Na zapytania pisemne odpowiada się za zwrotem porta pocztowego.

Szczegółowych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje

BANK ZIEMIAN S. A.

Lwów, ul. Kopernika L. 4.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.